



GŁOS ZAMOISZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. Kwiecień 1930 r. Nr. 4

Rozwój parlamentaryzmu w Polsce.

Od dłuższego czasu toczą się w Polsce na komisjach sejmowych narady nad zmianą Konstytucji z dnia 17.III 1921 r. Nie od rzeczy więc będzie podać w krótkim zarysie dzieje rozwoju parlamentaryzmu polskiego do wiadomości szerszego ogółu — tembardziej, iż nawet szerokie masy włościaństwa interesują się życiem parlamentarnem i jego formami, nie mówiąc już o warstwach inteligencji. Dlatego też chcąc przyjść z pomocą tym jednostkom, które zagadnienie to interesuje, postanowiłem podać kolejny rozwój parlamentaryzmu polskiego od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, bo i obecny parlament Polski jest na dawnych wzorach oparty w myśl słów Konstytucji z 17.III 21 r. „nawiązując do świetnej tradycji Konst. 3 Maja", ta zaś oparta była na przeszłości.

Otóż Sejm Walny Rzpltej Polskiej jak wiadomo ukształtował się pod koniec XV w. Początków jego jednak należy szukać daleko wcześniej, wprawdzie w formie jeszcze niewyrobionej i pierwotnej, jednakowoż te właśnie formy stały się zarodkiem w rozwoju parlamentu naszego. A zarodkami tymi są: 1) Izby poselskie — wiece, 2) senat — rada królewska. Tak więc, by zrozumieć skąd się wziął sejm polski, taki a nie inny, trzeba poznać dzieje rady królewskiej i dzieje sejmików — dzieje wieców, które były podłożem i dla rady i częściowo dla sejmików.

Monarchowie, królowie, czy też książęta wczesnego średniowiecza, organizując społeczeństwo w państwo, usunęli je całkowicie w sprawach publicznych, pozostawiając bieg takowych wyłącznie sobie samym i swym dziedzicznym dynastjom. Byli więc władcami absolutnymi. Tak samo i w Polsce dynastja Piastów, utworzyła państwo usuwając społeczeństwo od rządu, tworząc jednak liczne urzędy, bądź dworskie, jak wojewoda podkomorzy, sędzia, kanclerz, chorąży i t. d., bądź też po kraju rozrzucone, jak kasztelani. Z czasem jednak społeczeństwo zaczyna budzić się do życia publicznego — a względnie jego poszczególne warstwy dążą i dochodzą do udziału w rządach.

W Polsce po raz pierwszy odbywają się zjazdy książąt i ich urzędników w wieku XII i noszą nazwę wieców (collogia) lub zebrań. Celem takich wieców, to narady książąt z ich urzędnikami. W XII w. jednak wiece te, wskutek rozpadnięcia się Polski na szereg księstw odbywały się rzadko, gdyż książę, jako pan danego księstwa miał przecie tych urzędników na swoim dworze. Dopiero w XIII w. wiece urzędnicze stają się częstsze — wskutek posiadania jednego księcia przez kilka księstw.

...ch biorą udział: biskupi, wo-...owie, podkomorzy, kanclerz, ...oraz nie zawsze niżsi urzędnicy, ...tolnik i t. d. Skład bowiem, wie-... księcia zależał, który kiedy i gdzie chcia... tam wiec zwoływał. A więc nie była to reprezentacja społeczeństwa, ale ciało doradcze księcia. Wskutek jednak słabnięcia sił księcia, walk z innymi książętami i t. p., książę musiał liczyć się z pewnymi rodami — i rycerstwem — potrzebując ich pomocy, dlatego też musi przyjmować na urzędy tych, którzy go popierali; byli mu potrzebni. W ich więc ręce oddaje liczne urzędy dworskie, oni zaś, czując swoją przynależność do jakiejś dzielnicy, czy rodu, powoli stają się urzędnikami ziemskimi, a to wpływa na zmianę zarówno charakteru wiecu jak i urzędników, którzy wyrażają swe zdanie już nietylko jako słudzy księcia, ale też jako reprezentanci danej dzielnicy, czy danego rodu. Książę więc, chcąc nie chcąc musi na wiec zwoływać już niektórych urzędników, jak wojewodów i kasztelanów, chociaż może jeszcze wszystkie sprawy załatwiać sam. Ograniczenie sprawy książęcej sięga dalej, tak, iż niektóre ważniejsze sprawy książęta załatwiają już tylko na wiecu (np. nadawanie przywilejów szlachcie, duchowieństwu i t. p.). Zobowiązanie jednak danego księcia nie obowiązują jeszcze jego następców, gdyż są to zobowiązania osobiste, indywidualne.

Powoli jednak, wiec złożony z urzędników księcia, występuje jako reprezentacja ziemi i jej czynników. Znaczenie wiecu rośnie w w. XIII, zaś upada w XIV wskutek silnej władzy monarszej (Kazimierz W.). Zmienia się jednak jego działalność i to na korzyść — bo działalność jego to — ustawodawstwo. Kazimierz W. rozwija bowiem ustawodawstwo, które to ustawy ogłasza bądź na wiecach Mało lub Wielkopolskich. Czynności więc te nadają tym wiecom już jakiś inny odcień od poprzednich, mimo to mają jeszcze jednak charakter rady wyłącznie dzielnicowej, a nie czynnika ogólno-państwowego. Dopiero epoka Jagiellońska zmienia rozwój wiecu w dwu kierunkach: 1) wiec staje się radą królewską ogólno-państwową, 2) wiec staje się organem dzielnicowym, jako instytucja sądowa a w Wielkopolsce jako instytucja samodzielna z prawem wydawania statutów, z której powstały później sejmiki.

Rada królewska jako czynnik parlamentaryzmu polskiego powstała dopiero po epoce Piastów, względnie Ludwiku. Władcy chcąc się porozumieć z czynnikami, które mają faktyczną siłę w państwie t. j. z urzędnikami, zwołują ich już razem wszystkich z całej Korony Polskiej, wobec czego zjazdy te noszą już nie charakter wieców, lecz ogólnych i noszą nazwę „conventio generalis". Uczestników tych zjazdów zwą „panami radami królewskiemi" a zjazdy „sejmami" czyli radą. Rada królewska składa się z urzędników poszczególnych dzielnic i ziem Polski, prócz tego biorą w niej udział arcybiskupi i biskupi gnieźnieńscy i lwowscy, a niekiedy i szlachta, Skład rady więc pozostaje ten sam co i dawnego wiecu, tylko jest to już połączenie kilku dawnych wieców tych dzielnic, które utworzyły Koronę Polską. Rada więc staje się organem ogólno-państwowym. Ustala się też w tym czasie porządek zasiadania, a więc najpierw zasiada: arcybiskup gnieźnieński, potem lwowski, następnie wojewodowie, kasztelanowie, marszałkowie i t. d. Ostatnie zaś miejsca zajmują niżsi urzędnicy, a potem szlachta.

Również i uczestnictwo niektórych „panów rad" jest już obowiązkowe, a dla niektórych staje się już nawet prawem, i tych już król pominąć nie może, tak, iż pod koniec XV w. zasiadało już razem 81 osób. Równocześnie rozszerza się też i kompetencja rady na sprawy ogólno-państwowe, t. j. politycznej natury — szczególnie sprawy polityki zagranicznej. Prócz tego załatwia rada sprawy ustawodawcze, oraz sprawy dotyczące administracji państwa, jak rownież na zjazdach rad w otoczeniu całej rady król odprawia sądy. To też zjazdy rad trwają kilka dni, a niekiedy nawet i czas dłuższy. Mimo wszystko jednak o wszystkich sprawach dotyczących państwa mógł jeszcze król stanowić sam, gdyż rada nie miała jeszcze powierzonego zakresu działania, któryby do niej specjalnie należał. To też niektórzy królowie wydają ustawy w wielu sprawach zupełnie swobodnie, bez zwoływania rad, np. Kazimierz Jagiellończyk.

Dopiero w r. 1422 król zgodził się na zaciąganie rad i pozwolenia „Rady" w sprawie bicia monety, co powtórzyły przywileje w latach 1425, 1430, 1433. Również i Aleksander w przywileju Mielnickim w 1501 r. zgodził się przed wyborem na prawne uznanie stanowiska rady, czego później jednak po koronacji nie zatwierdził.

C. d. n.

Jan Sander.

Powstanie styczniowe w powiecie tomaszowskim.

(Dokończenie).

W ostatnich dniach października 1863 r. (nocą z 29 na 30) wkracza z zaboru austrjackiego na teren powiatu pod Nowosiółkami dwoma grupami partja Antoniego Pallfyego (Alla-

dara). Pallfy dąży w stronę Kryłowa, gdzie znajdowała się partja Kruka. Zamiar ten nie został jednak wykonany. Jeden z oddziałów Pallfyego ulega w dniu 30 października po kilku strzałach oddanych do kozaków, rozsypce i wraca do Galicji.

Przeciwko drugiemu oddziałowi nadciąga z Łaszczowa oddział rosyjski pod dowództwem majora Kozłowskiego, złożony z 3 rot piechoty, plutonu dragonów i 18 kozaków. W dniu 31 października stanął oddział ten w pobliżu Radkowa, gdzie połączył się z sotnią kozaków.

Nadchodzących Moskali przywitali powstańcy, ukryci w lesie pod Radkowem, ogniem piechoty, nie wytrzymali jednak ataku, cofając się w głąb lasu, a następnie za kordon. Z ośmiu konnych powstańców, wysłanych na rekonesans, sześciu pierzchnęło zaraz, tylko dwaj (Wiktor i Aleksander Zdanowicze) ostrzeliwali się przez pewien czas, poczem też uszli za granicę.

Większą część oddziału Pallfyego rozbroili Austrjacy.

Większą ruchliwość okazywał na terenie powiatu i okolicy oddziałek żandarmerji konnej Ottona (Junoszy). Z nim to połączył się w dniu 10 listopada 1863 r. Świdziński na czele oddziału 25 żandarmów. Tegoż dnia podsunął się on pod Chodowańce. Ułatwił tam przejście kilku konnym ochotnikom na teren powiatu, poczem połączył się z Ottonem, który prowadził również 25 żandarmów. Na noc stanęli w Ciotuszy. O godzinie 3 nad ranem napadł na powstańców major Przewalińskij, na czele 2 rot piechoty, 1 szwadronu ułanów, 10 objeszczyków i 1 działa. Znienacka zaskoczeni powstańcy ratowali się ucieczką. Uszło ze 40 z Ottonem i Świdzińskim na czele. Siedmiu powstańców poległo, między innymi zarządca Ciotuszy Rogowski, oraz subjekt warszawski Orlanowski. Dziewięciu powstańców w tem sześciu ciężko rannych dostało się do niewoli. Pomiędzy rannymi był Aleksander Zdanowicz, znany nam z potyczki pod Radkowem (31 października 1863 r.).

W dniu 29 listopada t. r. mieli powstańcy rozbić sotnię kozaków pomiędzy Radkowem a Nowosiółkami.

Rok 1863 dobiega ku końcowi. Pora zimowa wpływa na osłabienie ruchów powstańczych, choć nawet silne mrozy jak zobaczymy niżej nie wstrzymywały działań.

W dniu 3 stycznia 1864 r. zaatakowali dragoni rosyjscy z Dołhobyczowa oddziałek Krysińskiego, który krążył nad granicą, by na rozkaz władz powstańczych stawić się w zaborze austrjackim. Powstańcy stracili 1 zabitego, uszli do lasu obok Posadowa, poczem nocą przeszli granicę. Wśród nich byli Rostworowski i Etner. Tego ostatniego widzimy w dniu 16 marca 1864 r. pod Chojnami w Krasnostawskiem.

Ostatnia większa krwawa potyczka na terenie powiatu miała miejsce pod Starąwsią w dniu 18 stycznia 1404 r. Nie lękając się 19° mrozu dotarł po pięciomilowym marszu na czele 61 jazdy do Starejwsi hr. Komorowski. Tu miał się połączyć z pułkownikiem Rokitnickim, który świeżo wkroczył z zaboru austrjackiego na czele 20 jazdy.

Rokitnickiego w Starejwsi nie było. Tymczasem od strony Wiszniowa nadchodziły rota piechoty i sotnia kozaków. Komorowski postanowił odciąć kozaków od piechoty, by po ich rozbiciu schronić się w przyległych lasach. W tym celu nakazał odwrót kłusem. Z powodu niezrozumienia rozkazu przez podkomendnych, manewr zmienił się w ucieczkę. Z trudem udało się Komorowskiemu powstrzymać oddział i urządzić szarżę na kozaków. Tylko jednak kilkunastu poszło za dowódcą, inni nie słuchając dowódcy cofnęli się. Pierzchający już kozacy zawrócili i otoczyli wspólnie z piechotą Komorowskiego. Komorowski szarżując na czele kilku ludzi, zasłania odwrót. W Nowosiółkach dogania część oddziału swego liczącego już tylko 20 ludzi, gdyż reszta poległa lub została ranna. Niektórzy z powodu nieumiejętności jeżdżenia pospadawszy z koni, zostali zarąbani lub wzięci do niewoli. Za Nowosiółkami rozpoczęła się prawdziwa rzeź, kozacy rąbali rannych. Szarża garstki powstańców z Komorowskim na czele wstrzymała dalsze dobijanie rannych. Dzięki takim powtarzanym szarżom dotarła garstka niedobitków do granicy.

Polegli pod Starąwsią: Banaszkiewicz, Szarkiewicz, Zaremba v. Szkarłat, Wedeman, Dębicki, major armji tureckiej Held, który w obronie kolegi sześć razy cięty został w głowę i w dwie godziny zmarł.

Z rannych dostali się do niewoli: Czyżewicz Antoni, Boos Władysław, Kalinowski, Raguzin Karol, Massalis Juljan, Francuzi; Szekely Ludwik Węgier; Fidler Albin Niemiec; Cieczkiewicz Baltazar, Klein Franciszek, Schäffel Ferdynand, Sidor Mikołaj, Gniewosz Władysław, Piekosiński Jan Kanty Dr., Krajewski Ignacy, Machnowski Bronisław, Łopatyński Mieczysław, Adwentowski Tomasz, Kornecki Wincenty, Bielecki Bronisław, Szarkiewicz Maksymiljan, Nowotarski Tomasz, Parasiewicz Szczęsny, Warecki Michał, Sienkiewicz Władysław, wszyscy z zaboru austrjackiego i wszyscy po większej części lekko ranni, oraz ciężko ranni: Hawalewicz Aleksander, Dufrain Gustaw, Stör Karol, Stolarczyk Stefan i Tarasiewicz Ludwik.

W dniu 30 stycznia 1864 r. mały oddział powstańczy zaatakował i rozbił pod Wólką Gródecką oddział Moskali, maszerujący z Tomaszowa do Łaszczowa. Powstańcy stracili 3 zabitych, Moskale zaś mieli 8 ciężko rannych, z których dwóch następnego dnia w Tomaszowie zmarło.

Ostatnia powstańcza potyczka miała miejsce w dniu 11 marca w lasach koło Radkowa. Wieczorem tegoż dnia powstańcy starli się z Moskalami, walka przeciągnęła się do świtu, poczem powstańcy ruszyli podobno w głąb województwa.

* * *

Tak się przedstawiał przebieg powstania styczniowego na terenie powiatu tomaszowskiego. Jak widzieliśmy nie było tu większych starć i bitew, miały one bowiem miejsce po większej części w sandomierskiem i krakowskiem (lewy brzeg Wisły). Sądzę jednak, że przy nauczaniu historji nauczyciel nie może pominąć bitew i potyczek powstańczych na terenie swej najbliższej okolicy.

Kazimierz Sowa.

„Prace nad rozwojem rolnictwa w powiecie tomaszowskim“.

Dnia 15.V 1929 r. na zjeździe gospodarczym rolników powiatu tomaszowskiego, uchwalono zorganizowanie Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych powiatu tomaszowskiego, na zasadach nowego statutu zunifikowanych organizacyj rolniczych.

Głosy, jakie dały się słyszeć na wspomnianym zjeździe, były wszystkie zgodne i stwierdzały, że dotychchczasowe rozbicie rolników na szereg organizacyj, zasadniczo zmierzających do jednego celu, a idących pod różnymi sztandarami, przynosiło tylko szkodę tymże rolnikom, gdyż rozproszkowanie to nie dawało możności ześrodkowania wszystkich zdrowych sił, by móc podołać temu nawałowi pracy, jaki przed rolnikiem, a szczególniej drobnym, piętrzy się w jego życiu zawodowem i organizacyjnem.

I rzeczywiście, po 9 miesiącach pracy nowej organizacji przekonywujemy się, jak wielkie znaczenie ma jednomyślność w pracy organizacyj rolniczych.

Nowowybrany Zarząd O. T, O. i K. R. w osobach prezesa p. Ligowskiego Kazimierza z Korhyń, zastępcy p. Sosnowca Grzegorza z Sumina i Członków pp. Starowiejskiego Stanisława z Łaszczowa, Płodzidyma Józefa z Gródka i Steckiego Piotra z Polan, przy moralnem i materjalnem poparciu Wydziału Sejmiku Tomaszowskiego, miał możność przeprowadzić szereg prac na terenie powiatu, które w następstwie już dały pewne korzyści naszemu rolnictwu, a jeszcze większe rokują na przyszłość.

Nie mając możności w krótkim artykule wymieniać szczegółów prac, jakie były przeprowadzone, postaram się przedstawić takowe pobieżnie tylko, by szerszy ogół z niemi zaznajomić, gdyż niestety ze smutkiem muszę stwierdzić, że jeszcze dużo gospodarzy i wogóle ludzi pracujących na niwie społecznej, nie wie o istnieniu organizacji i pracach, które ona wykonuje.

Przedewszystkiem Zarząd O. T. O. i K. R. przeprowadził ścisłą ewidencję wszystkich niższych komórek organizacyjnych jak: Kółek Rolniczych mleczarń, sklepów spółdzielczych spożywczych i innych, działających na terenie powiatu, dla ustalenia jakie bolączki i niedomagania ma ogół stowarzyszonych w tychże, by przyjść im z pomocą w miarę sił, a głównie środków.

Rozumując, że podstawą bytu drobnego rolnika może być tylko hodowla zwierząt, bydła i trzody chlewnej, Zarząd O. T. O. i K. R. na początku swej pracy w 1929 r. nawiązał przedewszystkiem kontakt ze znajdującymi się na terenie powiatu zarodowemi hodowlami trzody chlewnej, rasy W. białej angielskiej, w Wieprzowym Jeziorze własność p. Frąckiewicza, w Zwiartowie własność p. Makowskiego, Pukarzowie własność p. Szaneckiego i Łachowcach własności p. Głogowskiej i całkowity przychówek w ilości 170 szt. prosiąt ze wspomnianych hodowli, nadających się do hodowli i na tucz (w tej ilości 5 knurków i ponad 50% świnek) dostarczył członkom Kółek Rolniczych i Kołom Młodzieży Wiejskiej po cenach bardzo przystępnych.

Rezultaty były zdumiewające, a najlepszem świadectwem, że tak jest, to fakt, że w roku bieżącym wpłynęło zamówień na 550 szt. prosiąt, a następnie szereg listów dziękczynnych od poszczególnych członków za dostarczony materjał.

W dziedzinie podniesienia hodowli bydła, z powodu szczupłych rozporządzalnych funduszów udało się tylko w drugiej połowie lata 1929 r., w celu zlustrowania posiadanego materjału hodowlanego, urządzić 2 pokazy hodowlane w Kaszczowie i Krynicach, na których nagradzając sztuki lepsze, zachęcało się gospodarzy do zainteresowania się hodowlą, a jednocześnie stwierdziło się jakim materjałem gospodarze rozporządzają i co trzeba czynić dla podniesienia tej hodowli. W roku 1930 projektuje się urządzenie 4 pokazów w Komarowie, Rachaniach, Gródku i Majdanie Sopockim, a na-

ZE WSPOMNIEŃ SIOSTRY MIŁOSIERDZIA,

Gdy wieczorem siedzę sama
I pustka ciszy w uszach dzwoni,
To jakby dziwna panorama
Przed oczy mi się zwija, dwoi.
Poza mną, życia mego brama
Zamknięta — znów oiworem stoi...
Widzę tak jasno, tak dokładnie
Wszystkie przeżycia, wszystkie smutki,
Wszystkie radości i osoby,
Co ich już więcej nie zobaczę.
Czasem łza z oczu tęskno spadnie,
Gdy widzę wpadłe w ziemię groby...
A kiedy wspomnę dni tułącze.
To nieraz całem sercem płaczę...
Od czego zacząć wspomnień wątek?
Wszystko się dziwnie w myśli plącze,
Gdzie to jest koniec, gdzie początek,
Co sercu drogie, co ciekawe.
Jak lilji wodnej śliskie kłącze,
Tak poplątane, takie łzawe,
Tak przeplatane słońcem, chmurą
Uśmiechem. łzami czy westchnieniem,
Wszystko to ciśnie się pod pióro.
Czy to przeżyciem, czy wspomnieniem.
. . . .

Pierwszy dyżur.

Za oknem cicho pada śnieg
I ściele się jak białe puchy,
Na ramy okna wałem legł...
Pąd oknem ćmią się karaluchy
Szeleszcząc, jakby dziwne duchy.
Maleńka lampka światłem lśni,
Mroki pełzają po suficie,
Coś mi się marzy, coś się śni,
Pstrzą mi się maki kraśne w życie,
Słyszę własnego serca bicie...
Co ja tu robię wśród tych ścian
Samiutka jedna w noc zimową,
Nerwy mi grają dziki tan,
Pająk się snuje ponad głową,
Wiążąc swą siatkę znów na nowo.
Mam dyżur nocny w lazarecie.
Dziś bitwa była — rannych moc
Niechby ich prędzej znieśli przecie,
Co za okropnie długa noc.
Ach! senna jestem, tak jak dziecię,
Oczy się kleją, tylko spać,
Lecz obowiązek nie pozwala,
Trzeba tu na placówce trwać
Aż ranek światła pozapala.
Lecz cóż za głosy słychać zdala,
Cóż to za dziwny jakiś stuk?
Nic... pod podłogą gryzą szczury...
Znów cisza, tylko serce puka... puk...
Pod piecem... znów... szeleszczą wióry...
O! znowu skrobie coś u góry...
Ach Boże! co to w szybie stoi?
Twarz blada, jakgdyby upiora
Strach jakiś... wszystko we mnie drży
Może ja sama jestem chora?
Znów jakiś szmer, lecz już u drzwi...
Widziadło, upiór krwawy stoi,
Ślepie goreją... struga krwi
Coś mi się w oczach dwoi, troi,
Chcę krzyknąć... w gardle zamarł głos..
„Siostro, niech siostra się nie boi
Ja ranny jestem... wojny los..“
Tu zachwiał się i więcej zbladł
I jak nieżywy w miejscu padł.

CELINA.

---

stępnie ogłoszono konkurs mleczności krów, do którego zapisało się 55 gospodarzy ze 106 krowami. Gospodarze posiadający najlepsze mlecznice będą wynagradzani nagrodami pieniężnemi i honorowemi.

Następnie przez lato przeprowadzono szereg doświadczeń nawozowych i odmianowych w poszczególnych Kółkach Rolniczych, które dały bardzo dobre i pouczające dla rolników wyniki; przeprowadzono przedwstępne badania pomologiczne znajdujących się na terenie powiatu sadów, a ostatecznie te badania będą zakończone i podane do wiadomości ogólnej w roku 1930; przeprowadzono w 4-ch miejscowościach powiatu 2-dniowe kursy praktyczne przetworów owocowych przy wielkiem zainteresowaniu się pracą powyższą gospodyń, gdyż miały możność nauczyć się przerabiania posiadanych zapasów owoców i warzyw na wina, marmelady, powidła, marynaty i inne; przeprowadzono przez lato pracę przygotowawczą do założenia mleczarni spółdzielczej w Łaszczowie; 10.XI 1929 r. odbyło się ostateczne zebranie organizacyjne, a 16.II 1930 r. poświęcenie nowozałożonej mleczarni.

Zarząd O. T. O. i K. R. rozumując, że fundamentem w rozwoju rolnictwa jest oświata szerszych mas gospodarzy, postanowił przeprowadzić w miesiącach zimowych w 40 miejscach powiatu 2-dniowe kursa rolniczo-hodowlane, które rozpoczęły się 18.XI 1929 r. i będą trwać do 15.III b. r. W miejscowościach, w których do tego czasu kursa przeprowadzono, frekwencja była bardzo duża, a dyskusje jakie po każdym wykładzie wywiązują się, są najlepszym dowodem, że zainteresowanie się wykładami jest

wielkie, a jak można spodziewać się i korzyść z wykładów będzie niemała.

Następnie w styczniu urządzono w 4-ch miejscowościach 2-dniowe kursy gospodarcze i również w 4-ch miejscowościach 2-dniowy kurs higjeny dla gospodyń wiejskich, na których licznie zebrane gospodynie wysłuchały wykładów z dziedziny higjeny, hodowli drobiu i warzywnictwa i przerobiły praktycznie przygotowania potraw i pieczenia ciast. Zadowolenie zebranych gospodyń z wykładów było bardzo duże i jako wynik kursów jest założenie 4-ch Kół Gospodyń Wiejskich i ugruntowanie w istnieniu 4-ch Kół założonych w 1929 r.

Na skutek licznie napływających podań od Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń, w sprawie zaangażowania instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich, Zarząd O. T. O. i K. R. wystąpił z prośbą do Wydziału o wyasygnowanie odpowiedniej kwoty na powyższy cel, którą Wydział załatwił przychylnie i jest nadzieja, że od 1-go kwietnia nasz powiat będzie miał instruktorkę Kół Gospodyń Wiejskich.

Muszę zaznaczyć, że wogóle praca Zarządu O. T. O. i K. R. powiatu Tomaszowskiego, jeżeli jest owocną, to w dużej mierze należy to przypisać nader przychylnemu traktowaniu zamierzeń Zarządu przez Wydział Powiatowy Sejmiku i przewodniczącego Wydziału pana Starostę Wielanowskiego, finansujących zamierzania Zarządu, a tak samo moralnie podtrzymujących przeprowadzenie ich w życiu.

Ramy niniejszego artykułu, jako komunikatu z terenu, nie pozwalają na wyliczenie szeregu innych prac, rozpoczętych i znajdujących się w opracowaniu, o których perjodycznie będę podawać do wiadomości ogółu, więc kończąc niniejszy, zwracam się z apelem do wszystkich czytelników z pow. tomaszowskiego, którym leży na sercu dobro naszego kraju i rozwój rolnictwa, by zechcieli zamierzenia Organizacji krytykować, ale rzeczowo, podając jednocześnie wskazówki jak lepiej byłoby krytykowaną sprawę załatwić, a tak samo by zechcieli zachęcić szerszy ogół jeszcze mało uświadomiony, do należenia do organizacji i popierania jej zamierzeń, a wtenczas Organizacja i wszyscy jej członkowie przyczynią się do podniesienia narodowego gospodarstwa na wyższy szczebel rozwoju, dając naszej Ojczyźnie zasłużone miejsce wśród innych narodów świata.

E. Zdrojkowski

Tomaszów Lubelski

Oświata pozaszkolna.

Z pracy pozaszkolnej nauczyciela.

(Artykuł dyskusyjny).

Twierdzę z całą stanowczością, iż na pracy pozaszkolnej nauczyciela zawisł całkowicie kulturalny i gospodarczy postęp wsi polskiej. Wszelka inicjatywa. która tylko zagości do wrót wiejskich, jeżeli nie oprze się o szkołę i nauczyciela, nie ma szans powodzenia. Z drugiej znów strony, moralnym obowiązkiem nauczycielstwa jest jaknajprzychylniejsze ustosunkowanie się do tych zagadnień. Nie można sobie zresztą wyobrazić dodatniego utrwalenia stanowiska społecznego nauczycielstwa, bez aktywnego z jego strony stosunku do wszelkich przejawów życia kulturalnego i gospodarczego danego środowiska.

Od przychylnego ustosunkowania się społeczeństwa do nauczyciela zależy szczęśliwe rozwiązanie całego zagadnienia.

Stosunek pracownika do pracodawcy i odwrotnie da się w konkretnej formie ustalić, co gwarantuje współpracę i jej rezultat. Nie można tego zastosować do nauczyciela i gromady społecznej. Natomiast nie może on w tym wypadku zostać najemnym pracownikiem. Toby mu odbierało tytuł społecznika.

Pobieranie nawet pewnego wynagrodzenia za stracony czas i pracę, nie uchybia temu tytułowi, jeżeli to zostało na miejscu odpowiednio potraktowane. Gromada, wśród której pracuje nauczyciel, nigdy nie może przyjąć pozy pracodawcy, gdyż to przekreśliłoby całą akcję pracującego nauczyciela, jako osoby wpływowej.

W niniejszem zagadnieniu zachodzi raczej stosunek dającego do odbiorców i odwrotnie. Jeżeli dający potrafi wszczepić odbiorcom, iż to co on daje, pochodzi od nich samych i jest tem samem ich własnością, o którą troszczyć się powinni, wówczas połowa dzieła już jest dokonana. Reszta pójdzie już gładziej.

Ale w pracy napotykamy nieprzewidziane trudności, które umiejętnie musimy pokonać. Pokonamy je łatwiej, jeżeli do tej czynności wprzągniemy światlejszych z powierzonej nam gromady społecznej. Wogóle cały postęp pracy społecznej nauczyciela łączy się ściśle z jego jaźnią i osobowością indywidualną. Ponieważ tak jest, przeto naczelnem zagadnieniem w pracy pozaszkolnej jest omówienie **typu nauczyciela społecznika. Jakie zalety serca, duszy i umysłu winny daną jednostkę cechować, jaki charakter ma w nim przeważać oraz jaką taktykę w pracy ma przyjąć na obranym przez się terenie?**

Ponieważ zagadnienie to warunkuje postęp pracy społecznej na wsi, czynne ustosunkowanie się do niej wielu jednostek, sympatja ludludności do szkoły powszechnej i nauczyciela, przeto otwieram niniejszym artykułem dyskusję na łamach „Głosu Zamojszczyzny“.

Każda uwaga w tym przedmiocie będzie drukowana pod tym tytułem, który zrodzi w umysłach zainteresowanych czytelników następną i t. d. Sprawa jest zbyt poważna; dlatego też dyskusji nie zamierzamy szybko skończyć; albowiem dyskusja w tym przedmiocie będzie aktualną tak długo, dopóki nauczyciel szkoły powszechnej będzie posiadał ambicję pracownika społecznego. Co do samej taktyki w pracy społecznej proszę o wypowiedzenie się, czy jest na miejscu przyjmowanie przez nauczycieli społeczników specjalnych funkcyj w Zarządach powołanych przez siebie instytucyj jak: prezesów, sekretarzy, rachmistrzów, skarbników, gospodarzy, naczelników i t. d. Jeżeli nie, to dlaczego, jeżeli tak, to w jakich wypadkach. W dyskusji zwrócimy uwagę, czy umiejętne kierowanie wszelkiemi agendami przez nauczyciela z ukrycia, jest całkowicie wystarczające, lub też nie i dlaczego?

Dyskusja powinna się stać interesującą i żywą, ażebyśmy jednak w niej nie błądzili podam poszczególne zagadnienia:

1. Osobowość nauczyciela jako pracownika społecznego.

2. Psychologja gromady jako terenu pracy społecznej.

3. Wzajemny do siebie stosunek obu wyżej wymienionych zagadnień.

4. Rady i wskazówki taktyczne w two rzeniu i kierowaniu życiem społecznem obywateli...

5. Bogactwo treści i metod postępowania społecznego, z uwzględnieniem szczególnych potrzeb chwili bieżącej.

W tych pięciu punktach zamknąłbym narazie całą dyskusję. Z toku poruszanych spraw napewno wynikną inne. Zastrzegam sobie ostatni głos w dyskusji.

Całe masy nauczycielstwa pracują społecznie; w dziedzinach swych chodzą jednak luzem; stwórzmy na łamach „Głosu“ jednolitą teorję nad powyższemi zagadnieniami, która sprawę oświaty pozaszkolnej posunie znacznie naprzód.

Jan Gaździcki.

Z rozważań nad pracą kulturalno-oświatową w organizacjach Młodzieży Wiejskiej.

W poprzednim numerze „Głosu Zamojszczyzny“ autor artykułu „O konkursie chórów Kół Mł. Wiejskiej w Lublinie“ w konkluzji stwierdza, że zainteresowanie się władz, społeczeństwa i liczny zjazd samej młodzieży, świadczyły o potrzebie tej imprezy, oraz, że impreza ta wskazała Kołom Mł. W. kierunek pracy, z której otrzymują pełne zadowolenie.

Otóż od pewnego już czasu do pracy Kół Mł. W. zaczęła się wkradać stagnacja. Kursy, odczyty, pogadanki i t. p., mimo różne próby i wysiłki, nie zostały jeszcze organizacyjnie i metodycznie tak ujęte, by sobie ugruntowały stałość i powszechność, a młodzież wiejską ujmowały i pociągały, bywa nawet przeciwnie, w wielu wypadkach młodzież okazuje, że się na tych kursach, czy odczytach nuży i męczy, co wcale nie zachęcało do pracy prelegentów, czy organizatorów. Gdzież należy szukać przyczyn takiego stanu rzeczy? Pedagogja twierdzi, że jeżeli uczeń nie zainteresuje się podawanym mu materjałem, to większy procent winy należy przypisać nie uczniowi, a nauczycielowi — już taki los nauczyciela. — Widocznie jeszcze nie potrafimy stworzyć oświacie pozaszkolnej, zwłaszcza jeżeli chodzi o wieś, takich warunków, które zadawalałyby obydwie strony.

Zdaje mi się, że popełniamy duży błąd, traktując młodzież dorastającą, jako coś w rodzaju akumulatorów, które należy naładowywać jaknajwiększą ilością wiedzy. Tymczasem to są żywe istoty z krewkim w tym wieku temperamentem, pełne wszelakich projektów, pomysłów, rojeń, marzeń i t. d., nie lubiące bierności, rwące się zawsze do czegoś innego, zwłaszcza do tego, co może je pobudzić do czynnej pracy i dać upust ich zainteresowaniom i zamiłowaniom.

Duże ożywienie do pracy Kół Mł. W. wprowadziło t. zw. przysposobienie rolnicze przez urządzanie konkursów w hodowli trzody chlewnej, drobiu i roślin ogrodowych. Ruch i usiłowania młodzieży wiejskiej w dziedzinie rolniczo-hodowlanej mają niezaprzeczenie duże znaczenie dla gospodarczego odrodzenia i podniesienia dobrobytu wsi polskiej i całego kraju.

Ale — nie samym przecież tylko razowcem człowiek żyje. Młodzież wiejska po całodziennej czy całotygodniowej mozolnej pracy fizycznej, pragnie czegoś jeszcze — pragnie również uzewnętrznić i wyładować drugą swoją połowę — duchową. Z dostępnych imprez dla młodzieży wiejskiej celem wyładowania energji duchowej

praktykowane są: teatr, śpiew, poezja, gry, zabawy i t. p. Teatr, traktowany przeważnie jako źródło duchowe, bez pogłębiania w nim sztuki artystycznej, dość prędko spowszedniał i utknął, ewentualnie zeszedł na niewłaściwe tory, gdyż nie stworzył sobie charakteru ludowego, posługując się bardzo często tematami małowartościowemi wypocin wielkomiejskich, nie mających nic wspólnego ze sztuką ludową polską.

Śpiew, w postaci chórów ludowych, wogóle, za nielicznemi wyjątkami, z miejsca ruszyć nie może. Do korzystania z poezji, trzeba mieć trochę specjalnego zamiłowania, umiejętności rozumienia i odczuwania piękna. Do gier i zabaw liczniejsze skupienia nie mają odpowiedniego miejsca. Domy Ludowe, względnie świetlice były dotąd nieliczne na wsi. Wskutek tego dziedzina kulturalno-artystyczna w organizacjach młodzieży wiejskiej, nie wydźwignęła się na szerszy widnokrąg, a jeżeli się gdzie ukazała, to musiała z powrotem zasypiać, tembardziej, że i u wyższych ogniw organizacyjnych nie cieszyła się jakąś określoną opieką, ani stałą pomocą, a cokolwiek się w tej dziedzinie robiło, to miało to raczej charakter sporadyczny i dorywczy.

W ostatnich tygodniach została zorganizowana przy Okr. Zw. Mł. W. w Zamościu komisja kulturalno-artystyczna, w skład której wchodzi i kilka osób z pośród nauczycielstwa. Komisja ta będzie organem doradczym Okr. Zarządu w pracach Kół i będzie miała za zadanie nieść planową pomoc i otaczać stałą opieką dziedzinę kulturalno-artystyczną.

Komisja zakreśla sobie plan pracy w kierunku: teatrów i widowisk ludowych, chórów, świetlic, ma również zamiar zorganizować szatnię, wypożyczalnię ubiorów i strojów teatralnych.

Z przeglądu dotychczasowej działalności w dziedzinie kulturalno-artystycznej na terenie powiatu zamojskiego okazało się, że istnieją w kilku Kołach Mł. W. sekcje teatralne, których działalność przynajmniej sezonowo się ożywia, sekcja chóralna, dosyć dobrze zorganizowana i objawiająca żywotną działalność, jest tylko jedna w Udryczach, prowadzona przez kol. Wolskiego; w innych Kołach czasem — niekiedy coś się zaśpiewa.

Praca w sekcjach tak teatralnych jak i chóralnych rozbija się głównie o brak odpowiednich kierowników, gdyż młodzież nie posiada tyle wiadomości i znajomości rzeczy, by mogła ją sama prowadzić, zwłaszcza, jeżeli chodzi o chóry.

Natomiast otwartem bezkonkurencyjnie stoi wdzięczne i bez ryzyka pole na niwie społeczno-kulturalnej dla nauczycielstwa, gdyż prowadzenie pracy w tej dziedzinie przez siły dojeżdżające jest nietylko niemożliwe, ale wykluczone. Zdaje mi się, że twierdzenie powyższe jest dość jasne, tylko trochę dobrych chęci, zapału i wiary, bez zrażania się drobnostkami, a pełne zadowolenie znajdzie nietylko młodzież, ale i kierownicy.

J. Podlewski.

BOHDAN GÓRSKI. 3

Dusza Ludu w „Panu Balcerze“

Teraz pozwolę sobie zwrócić uwagę na ważną okoliczność chronologiczną. Czy nie jest czasami symptomatyczne, że nieobecność chłopa na ziemi polskiej wypada akurat w roku 1905 podczas znanych ruchów wolnościowych, które nie doprowadziły znowu spraw swych do końca? Czy nie rzuca wiązki światła na złotą nić Arjadny fakt, że chłopi wracają dopiero po ukazie tolerancyjnym wtedy, gdy zdawało się, nastawała nowa era i trzeba było tylko obudzić nowych ludzi plemię? [1]) Dowody mnożą się pod ręką zarówno na zasadzie kontekstu, jak faktów wziętych z życia. Wszystko zatem upoważnia do zdecydowanego twierdzenia, że „Pan Balcer w Brazylji“ istotnie jest zamknięciem księgi ideowej i artystycznej, jest osobistym testamentem wiary i myśli Marji Konopnickiej. Jeśli teraz dodać do tego pewne konieczne atrybuty, jakim musi odpowiadać epicki wizerunek psychiki zbiorowej, ogromną trudność uchwycenia zasadniczych rysów charakterystycznych, nie w ustalonym kształcie, lecz w rozwojowej dynamice przeobrażeń, stanie się zupełnie jasną rzeczą, czemu objektywna krytyka literacka musi stosować specjalną miarę do różnych wad konstrukcyjnych poematu. Estetycznie biorąc, wytworzyła się w tym utworze pewna dwoistość, komplikująca ogromnie warunki twórcze. Z jednej strony wysunął się na plan pierwszy aprjoryczny nakaz z góry powziętych celów ideowych; rzecz cała przeniosła się na emigrację w oderwaniu od ziemi rodzinnej i zwykłych warunków życia, z drugiej strony realistyczna wierność i prawda artystyczno-życiowa w odtworzeniu natury chłopa polskiego, domagała się koniecznie pozostawienia go na gruncie, z których się zrósł, wśród codziennych okoliczności jego egzystencji, które właśnie przez długie nieprzerwane działanie wytwarzają swoistą odrębną fizjognomję duchową. Okazało się,

[1]) W rzeezywistości pamiętamy wszyscy dobrze, że w ruchu umysłów i serc w roku 1905 chłop nie brał udziału, jednak wstrząśnienia, jakich był świadkiem, nie przeszły bez głębokiego śladu, co stwierdzi każdy, kto ma obecnie bliższą styczność z ludem wiejskim.

Z ruchu Spółdzielczego.

Ogólnokrajowy Zjazd nauczycieli spółdzielców.

W życiu społecznem i gospodarczem naszych czasów wogóle, a w Polsce po odzyskaniu niepodległości w szczególności, szybko narastają nowe formy, nowe metody organizacji pracy gospodarczej i społecznej; zjawiają się nowe prądy, nowe wielkie ruchy społeczne. Nie pozostają one bez wpływu na treść nauczania i oświaty czy to szkolnej, czy pozaszkolnej, nie pozostają bez znaczenia, jako jeden z czynników wychowawczych, szczególniej w zakresie wychowania społecznego. I odwrotnie, nauczanie i wychowanie nie może pozostać obojętne, nie może nie pretendować do wpływu na rozwoj i kształtowanie się tych form organizacyjnych, tych ruchów społecznych, które są czynnikami postępu zarówno kultury materjalnej, jak duchowej i społecznej

Spółdzielczośc jest bezsprzecznie jednym z tych współczesnych nam prądów społecznych, który zahacza o pracę nauczyciela w szkole i po za szkołą. Nauczycielstwo w pewnym odsetku życiowo już weszło w tę dziedzinę pracy, czy to w formie czynnego udziału w poszczególnych spółdzielniach swego terenu, czy to przez prowadzenie organizacyj uczniowskich, opartych na zasadach spółdzielczych. czy wreszcie przez propagandę w tej, czy innej formie idei spółdzielczości wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

W tej nowej dziedzinie pracy, jak to zwykłe w początkach bywa, każdy z nauczycieli w pojedynkę torował i toruje sobie drogi, szukał i szuka metod i form pracy. Dziś, gdy z jednej strony rozwój ilościowy ruchu spółdzielczego. jego znaczenie społeczne i gospodarcze dla całokształtu naszego życia staje się z rokiem każdym więcej ważkie, z drugiej zaś strony czynny udział nauczycielstwa w tej pracy wzrasta i nabiera szerszego znaczenia — doszliśmy do wniosku, że i tę dziedzinę pracy należy w szkole i po za szkołą uporządkować organizacyjnie, usystematyzować, wykorzystać dotychczasowe doświadczenia, wskazać sposoby i metody pracy na najbliższą przyszłość. Stąd też na skutek inicjatywy Sekcji Spółdzielczej przy Związku Polsk. Naucz. Szkół Powsz. zostaje zwołany Zjazd nauczycieli spółdzielców. Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 25 i 26 kwietnia 1930 roku. Zadaniem Zjazdu będzie wytknąć program metody pracy nauczyciela w stosunku do ruchu spółdzielczego. Na Zjeździe zreferowane będą następujące zagadnienia:

1. Ruch spółdzielczy w Polsce na tle obecnych stosunków.
2. Spółdzielnie, jako szkoły wychowujące demokrację.
3. Program pracy nauczycielstwa w ruchu spółdzielczym.

że nawet Konopnicka, która bezsprzecznie posiada głęboką znajomość właściwości ludu, nie mogła sobie bezkarnie pozwolić na taki eksperyment. Wartości estetyczne musiały zapłacić pewną dań na rzecz myśli naczelnej; ideja, abstrakcyjny swój wyraz przystosowała w znacznej mierze do wymagań realizmu twórczego [1]). W tej współzależności, która nader często oddziaływa wzajemnie w kierunku niepożądanym, tkwi przyczyna wszystkich prawie poważniejszych usterek epopei chłopskiego tułactwa. Rzuca się, np., w oczy odrazu zrozumiała skądinąd, ale psychologicznie, ujemna idealizacja ludu polskiego, umyślne podkreślenie pewnych cech przy usuwaniu w cień innych. Tendencja ta nie panuje zresztą wszechwładnie, czego dowodem postać Opacza, kontrastowe porównanie sprawności życiowej niemców z niedołęstwem i brakiem zaradności i rozgarnięcia ze strony gromady polskiej, oraz szereg innych na gorącym uczynku, schwyconych epizodów, które nieraz składają dobitne świadectwo naszej osławionej „słowiańskiej" naturze. Ale są to tylko dobre przejawy. W całokształcie swej galerji ludzkiej jest Konopnicka stanowczo zbyt optymistycznie usposobiona, chwilami nawet zapomina o bezspornych lubo może mniej zachwycających znamionach, jakie na duszy chłopskiej wycisnąć musiało wielowiekowe jarzmo niewoli [1]). Daje się też wyczuwać tu i owdzie pewna sztuczność, polegająca głównie na tem, że samookreślanie indywidualne czy zbiorowe nie odbywa się przez działanie, czy obserwację poruszeń życiowych, lecz przedewszystkiem za pomocą narracji, ładnych, słusznych, nawet charakterystycznych, ale zawsze tylko słów. Ciekawe jest także, szczególniej w stosunku do indywidualności Konopnickiej, pominięcie spotykanych w codziennem życiu gradacyj eko-

[1]) Najjaśniej to może widać podczas wypowiadania się pana Balcera w kwestjach religijnych. Zwykle czyni on to zupełnie naturalnie, pozostając nawet wtedy, gdy buntuje się przeciw Bogu, prostodusznym kowalem; zdarzają się jednak miejsca, naprzykład zwrot o krzyku przeciw naturze, gdzie poetka przemawia właściwie sama.

[1]) Idzie mi między innymi o cechę, którą świetnie określił Gogol jako „poszłost' poszłago czełowieka" (wedle tłomaczenia prof. Zdziechomskiego wyrazu „poszłost' " dosłownie nie da się przetłomaczyć, w przybliżeniu znaczy on przyziemność).

4. Praca spółdzielcza nauczyciela wśród młodzieży pozaszkolnej.

5. Możliwości i metody nauczania spółdzielczości przy obecnym programie szkolnym.

6. Zakres i metody pracy spółdzielni uczniowskich.

7. Literatura, czytelnictwo i samokształcenie spółdzielcze nauczyciela.

8. Zagadnienia organizacyjne nauczycieli spółdzielców.

Referaty powyższe potraktowane będą, jako zagajenie i wprowadzenie do dyskusji. Praca głowna Zjazdu będzie polegała na wymianie zdań, na podzieleniu się doświadczeniem w tym zakresie samych uczestników Zjazdu.

Apelujemy do uczestników Zjazdu, aby zechcieli przemyśleć samodzielnie powyższe zagadnienia i swoje postulaty oraz wątpliwości związane z zągadnieniami, będącemi na porządku obrad Zjazdu, przesłać na piśmie przed 13 kwietnia r. b. Pytania i uwagi nadesłane dadzą możność referentom gruntownie przygotować odpowiedzi oraz w miarę możności uwzględnić te zagadnienia w referatach W pismach nadsyłanych prosimy zaznaczyć tytuł referatu, którego te uwagi dotyczą. Ułatwi to nam segregację i skierowanie materjału pod adresem odpowiedniego referenta.

Nazwiska referentów, lokal Zjazdu, szczegółowy porzadek obrad zostanie podany w swoim czasie przez prasę.

Wszelkie materjały oraz zapytania w sprawie Zjazdu prosimy skierowywać pod adresem: Sekcja Spółdzielcza przy Wydziale Społeczno-Oświatowym Związku P. N. S. P. Warszawa, ul. Świętokrzyska 30 m. 11.

Życie spółdzielcze w Józefowie.

Idziemy naprzód!

Dnia 9 marca b. r. odbyło się w Józefowie Walne Zgromadzenie członków Sp. Spoż. „Jedność“. Na zebranie przybyło 62 członków, w tem 7 kobiet.

Po zagajeniu i wyborze prezydjum przystąpiono do obrad, które trwały przeszło 4 godziny. Dyskusję prowadzono na należytym poziomie, a obrady potoczyły się zupełnie spokojnie i poważnie.

Oto parę cyfr, które zilustrują nam rozwój naszej Spółdzielni w ostatnich latach:

Spółdzielnia liczy 106 członków z kapitałem udziałowym 3903 zł. W r. 1925 obroty wynosiły 69000 zł, zaś w r. 1929 osiągnięty cyfrą 207000 zł. Koszty handlowe w roku 1925 wynosiły 7,3%, a w r. 1929 tylko 5,6%. Czysta nadwyżka w r. 1925 wyniosła 3317 zł, zaś w r. 1929 — 4018. zł. Z przytoczonych cyfr widzimy jasno jak szybko Spółdzielnia nasza postępuje naprzód.

Nadmienić należy, że kapitał zapasowy (społeczny) naszej Spółdzielni wynosi 14700

---

nomiczno-społecznych, oraz wyrazisty, odrębny, ale zarazem par excellence typowy rysunek psychologiczny wszystkich postaci, tworzący w nich, w pierwszym rzędzie, uosobienie pewnych właściwości, a potem dopiero realne, z krwi i kości złożone, indywidua.

III.
Galerja żywych ludzi.

Przy przejściu do bardziej szczegółowego rozbioru powstaje mimowoli pytanie podstawowe, czy Konopnicka wogóle jest zdolną do konstruowania żywych kreacyj ludzkich? Rozlewa fascynująca siła osobistego liryzmu, który przesiąka jej poezje i wybitna konkretna ideowość całej twórczości sceptycznie nieco usposabiają pod tym względem. A jednak bliższe rozpatrzenie się w jej spuściźnie poetyckiej zmusza się do uznania wszechstronności talentu, który potrafił pogodzić, nieraz w jednym i tym samym utworze, osobisty kierunek uczucia i uogólniający wpływ momentu społecznego z istotną uderzającą prawdą w obserwacji przeżyć żywej jednostki ludzkiej i realnych stosunków życiowych. Prawda, że umiejętność ta rozwijała się stopniowo: w „Obrazkach“ pierwszej serji była w stanie utajonym w „Obrazkach“ drugiej serji, oraz „Piosnkach i piosenkach“ wychodzi coraz bardziej na jaw, bardzo wyraźnie zarysowując się w całej niemal nowelistyce. Tutaj wykazuje się już dobitnie dar Konopnickiej wewnętrznego i zewnętrznego [1]) malowania duszy ludzkiej. Ludzie jej mają przedewszystkiem jedną cechę wspólną, która nie przeszkadza ich swoistej odrębności psychicznej. Cechę tę stanowi cierpienie; w nowelach jest ono indywidualne; wynika zazwyczaj z krzyżujących się nawzajem uczuć jednorodnych. Dusze ludzkie wstają naprzeciw siebie, jak potężne realności, uderzają się ostrymi kantami, kochają i ranią się wzajemnie“, nikt nie jest w stanie przynieść im ulgi [2]). C. d. n

[1]) Np. drobiazgowe i bardzo subtelne opisanie zmian zewnętrznych jakim podlega fizjognomistyka więźnia podczas pobytu w celi.

[2]) Na stosunek poetki do ludzi przez nią tworzonyeh, zwraca baczną i trafną uwagę L. Belmont, w ciekawym szkicu o nowelistyce Konopnickiej — w książce zbiorowej, wydanej z powodu jej jubileuszu.

zł, że posiadamy własny murowany dom w rynku, składający się z jednego dużego sklepu, magazynu soli, magazynu detalów, składu narzędzi rolniczych i kancelarji Spółdzielni.

Miło jest patrzeć na to, jeżeli pomyśli się, że to wszystko powstało z niczego, że jest to wynikiem mrówczej pracy.

Rzecz prosta, że ten rozwój spółdzielni jest solą w oku naszych „przyjaciół“. Wspomnieć należy, że pomiędzy tymi przyjaciółmi są niestety i nasi członkowie, którzy razem z tamtymi zwalczają spółdzielnię, a nawet prowadzą z nią zażartą walkę, Tem jednak nie przerażamy się. Kogo darzy społeczeństwo zaufaniem, czy tych najemnych krzykaczy, czy tych cichych pracowników, najlepiej świadczą wyniki wyborów władz spółdzielni. Tak w zeszłym jak i w tym roku, lista kandydatów-spółdzielców wyszła olbrzymią większością (od 62 głosów do 50), gdy tymczasem najumiarkowańszy kandydat krzykaczy-warchołów otrzymał aż 11 głosów, inni zaś tylko po 4 a nawet po 2 głosy.

Opamiętajcie się panowie! Zawróćcie z złej drogi, bo finał waszego warcholstwa może być tylko dla was samych smutny, bo doprowadzicie do tego, że nikt z uczciwych ludzi nie poda wam ręki. Jeżeli i ta przestroga nie trafi do waszych serc, to będziemy musieli imiona wasze podać w pismach do publicznej wiadomości i napiętnować waszą szkodliwą i wprost wrogą działalność nie tylko dla polskiej instytucji ale i dla Państwa.

Z wielu ważnych spraw załatwionych na walnem zgromadzeniu, może najważniejszą była sprawa przyjęcia nowego statutu, wydanego przez Związek Sp. Rzplitej Pol.

W myśl tego statutu wybrano nową Radę Nadzorczą składającą się z 9 członków, do której weszli pp. Czaporowski Juljan, Dubajewski Leonard, Fuchsówna Antonina, Okoń Jan, Kolasiński Władysław, Kowal Karol, Plate Ignacy, Puźniak Jan i ks. Stańczak Władysław. Rada podzieliła się na trzy sekcje a to: gospodarczą, rewizyjną i oświatową.

Na dowód uznania, walne zgromadzenie przyznało wszystkim pracownikom sklepowym naszej spółdzielni gratyfikacje, w wysokości jednomiesięcznych poborów.

Życzymy nowej Radzie i Zarządowi jak najpomyślniejszych wyników pracy w roku bieżącym, dalszego rozkwitu naszej spółdzielni dla dobra naszego Państwa, naszych członków przyjaciół, a nawet i nieprzyjaciół, wychodząc z założenia, że naszem hasłem spółdzielczem jest miłość bliźniego.

STEFAN MILER.

Z LAT NIEWOLI

(Wspomnienia szkolne).

Z okazji 25-lecia walki o szkołę polską Redakcja umieszcza wspomnienia szkolne „Z lat niewoli“ profesora gimnazjum zamojskiego pana Stefana Milera, ilustrujące w sposób barwny martyrologję młodzieży polskiej w szkołach rosyjskich przed rokiem 1905.

Gdy sięgam pamięcią jak przez mgłę wspomnień w swoje lata dziecinne, przypominam sobie tłumione szepty osób starszych z okazji niezrozumiałych dla mnie wydarzeń. Jako dziecko nie mogłem się jeszcze domyśleć jakich. Utkwiły mi tylko one w pamięci z racji powtarzających się niekiedy słów: Polak, Polska, moskale i t. p. oraz smutnego często nastroju, jaki wtedy panował. Z tych lat dziecinnych pozostały mi mgliste wspomnienia gry na fortepianie niekiedy, gry cichej o dziwnej melodji, smutnej bardzo, czasami znów innej skocznej, pełnej werwy i nadziei. Gra ta połączona bywała z wysyłaniem kogoś pod okna, pod dom. Zdarzało się to rzadko, najczęściej wśród kolend Bożego Narodzenia lub pieśni Wielkiejnocy. Już później, gdy mię uczono czytać i pisać, dowiedziałem się, że „Z dymem pożarów“ lub „Jeszcze Polska nie zginęła“ to są pieśni święte, ale broń Boże, nie wolno nucić ich publicznie, a nawet w domu, bo może stać się nieszczęście. Nieszczęście to przedstawiano różnie, niekiedy łączyło się ono z tajemniczem słowem „Sybir“, czemu towarzyszyły pojęcia o okropnych mrozach, kopalniach i t. d.

Dowiedziałem się z czasem, co znaczy Polska, co to są moskale. prusacy, co to jest Orzeł biały. I tak rok za rokiem, nim jeszcze do szkoły rosyjskiej mię oddano, poznałem, że jestem Polakiem, żyję na ziemi polskiej, i zacząłem być dumny z polskości. Przyczyniły się do tego uczucia, dziwne opowiadania o powstaniu 63 r. ojca mego, który brał w tem udział i o pobycie na Syberji. Opowieści tych słuchałem z zapartym tchem. Słuchali moi rówieśnicy od sąsiadów, słuchali starsi. Były to chwile rzadkie, ale cenne. Polska stała się w naszych dziecinnych jeszcze umysłach jakąś relikwią świetą. Królowie polscy, Kościuszko, powstania narodowe uzmysławiały mi sławę i potęgę lub przemoc i grozę. W domu w owe czasy nie wolno było trzymać książek polskich bez „dozwoleno cenzuroju“. Nielegalne trzymano w ukryciu gdzieś na strychu lub w komórkach i zaraz po przeczytaniu puszczano w obieg. Nazywało się to bibułą, bo możliwie małej objętości były drukowane na cieniutkim papierze.

Z czasem i mnie się dostała książeczka: „24 obrazków z Dziejów Polski“. To było moje pierwsze głębsze uświadomienie z historji Polski. W tym czasie nauczyłem się również „Reduty Ordona“, którą zadeklamował kiedyś przy jakiejś uroczystości rodzinnej mój starszy brat, kończący wtedy szkołę.

Ogromne ta deklamacja zrobiła na mnie wrażenie, ale i strachu dla domu. Reduta krążyła wkrótce w odpisach po sąsiednich domach i każdy malec kuł się jej na pamięć, by imponować innym znajomością zakazanych wierszy.

30 lat temu zdałem do klasy I. Było nas malców z 50, prawie wszyscy Polacy. Nauka w obcym języku szła mi tępo. W domu obietnicami zabawek zmuszano mię do wykuwania gramatyki rosyjskiej, wyjątków w pisowni na „jat“ i „i-wosmiricznoje“, przestrzegając przed lekkomyślością używania w szkole głośnych rozmów po polsku, co zazwyczaj kończyło się karcerem. Zdarzało się, że nauczyciel udał, że nie słyszy, ale takich nauczycieli rosjan było niewielu. Byli oni przeważnie rusyfikatorami, których z Rosji nasłano do „Prywiślinskiego kraju“, aby szczepili ideę niepodzielnej monarchji, nas synów ziemi polskiej rusyfikowali. Brutalny jednak sposób, którym się posługiwali, odnosił skutek przeciwny, rozbudzał tlejący patrjotyzm nawet u malców, lecz uczył jednocześnie maskowania się, jako broni przed represjami. W owych czasach bezwzględnego ucisku politycznego być szczerym znaczyło cierpieć prześladowania na każdym kroku i w rezultacie: usunięcie ze szkoły.

W wieku dojrzałym szczerość wobec rządu zaborczego była wyłączona i była szaleństwem. Swoje uczucia polskie, marzenia i nadzieje trzeba było kryć na dnie duszy. Za „niebłagonadiożnost“ czekała dotkliwa kara więzień i zsyłki na Syberję,

W interesie osobistym i ogólnym leżało — dziś to brzmi parodją — maskowanie się. Otwarta walka, szans nie miała żadnych, bo była niemożliwa. Zadaniem politycznem Polaka tych czasów było przetrwać w polskości, przetrwać do chwil, sprzyjających zerwaniu pęt niewoli. Mimo strasznych warunków politycznych wiara w przyszłą wolność nurtowała w każdem pokoleniu. Każde pokolenie dawało wyraz tej wiary w krwawieniu się w okresach powstań. Bez wiary tej nie byłoby dziś Polski Niepodległej. Bronilisny się maskowaniem, obłudą, która dziś w wolnem państwie jest niemoralnością, wtedy zaś była usprawiedliwioną i konieczną. Mimo to nie była prawie roku, aby z tej czy owej szkoły ktoś ze starszych uczniów nie wyleciał, nawet z błahego powodu, gdyż często trudno było utrzymać język, aby nie rzucić w twarz jakiej „dzierskosti“ z powodu obrazy uczuć narodowych.

Z I czy też II klasy mam ciekawe wspomnienie ze święta sadzenia drzewek.

W maju szkoła urządziła wycieczkę do odległego o 6 wiorst lasu, gdzie po wspólnym obiedzie miało się odbyć święto sadzenia drzewek na jednej z leśnych polan. Majówka jak majówka uśmiechnęła się wszystkim. To też wesoło maszerujemy do lasu śpiewając „żełtiejuszczuju niwu“, a gdy pedel gdzies się zawieruszył — śmielsi poczęli śpiewać jakieś polskie piosenki, oczywiście półgłosem. Pedel to była istota przez ówczesną młodzież bardzo znienawidzona; był to pomocnik gospodarza klasy i inspektora.

Zazwyczaj pedli było 2 — 3 na szkołę. Zadaniem ich było utrzymać w karności uczniów ale zarazem śledzić, czy ktoś nie ujawnia zbyt swej przynależności narodowej. Oni to uczestniczyli w rewizjach domowych, szukając książek polskich. Oni to byli donosicielami o nieprawomyślności uczniów, podsłuchując rozmów, często ukryci, niewidoczni, a uradowani, gdy udało się kogoś złapać na rozmowie po polsku.

Władał taki pan językiem polskim doskonale. Nic dziwnego: byli to często zruszczeni Polacy, którzy przeszli na prawosławie dla przywilejów. Często o polskich czysto nazwiskach — renegaci.

To też za zbliżeniem się takiego pana milkliśmy lub udawaliśmy z humorem „błagonadiożnych“, rozmawiając głośno niby po rosyjsku podłym akcentem. Wesoło maszerujemy przy dźwiękach muzyki, gdy w tem od tyłu od starszych klas przychodzi ustna poczta. Okazuje się, że podobno drzewka ma poświęcać pierwszy nie ksiądz, a pop, w związku z tem, gdyby się to miało okazać prawdą, mamy wszyscy za wzorem klas najstarszych nie dopuścić do tego i powrócić do miasta. Nim przyszliśmy do lasu wszyscy, już nawet najmłodsi, z planami starszych byli obeznani. Zresztą wielu i dla figlów choćby, życzyło sobie zamierzonej demonstracji na złość władzom szkolnym. Przygotowany posiłek składający się z herbaty, bułek, serdelków pochłaniamy szybko. Najęci wieśniacy w pewnem oddaleniu kończą kopanie dołków. Tymczasem niektórzy z profesorów inicjują gry i zabawy, które skracają czas oczekiwania na niespodziewane dla moskali zamierzenia i mającą nastąpić ucieczkę. Każdy był ciekawy, jak się to wszystko odbędzie i starał się być jaknajdalej od pedelów i ciała nauczycielskiego.

C. d. n.

Magistrat miasta Biłgoraja *Biłgoraj, dn. 19 marca 1930 r.*
Nr. 2266/30.

Do
Administracji Miesięcznika Oświatowo-Społeczn.
„Głos Zamojszczyzny"
w Zamościu.

W Nr. 3 Miesięcznika „Głos Zamojszczyzny" za miesiąc marzec r. b. została umieszczona notatka pod tytułem „Z Rady Miejskiej m. Biłgoraja" o przebiegu obrad w przedmiocie budowy bliźniaczych 7-klasowych szkół powszechnych w Biłgoraju i zaciągnięciu pożyczki na ten cel.

Ponieważ treść tej notatki nie jest zgodna z faktycznym przebiegiem obrad Rady Miejskiej i niesłusznie krzywdzi radnego p. Reicha, zarzucając mu usiłowanie stworzenia na Radzie dzie Miejskiej atmosfery nieprzychylnej przyjęciu wniosku Magistratu o zaciągnięcie pożyczki na budowę szkoły, że budynek szkolny w projektowanych rozmiarach jest miastu niepotrzebny, następnie pomawia go o tanią popularność i wreszcie, że Kuratorjum Szkolne udzieliło już miastu przed kilku dniami zasiłku w kwocie 50000 zł., proszę WPana Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze Miesięcznika na zasadzie art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z 7.II 1919 r. (Dz. Pr. R. P. Nr. 14, poz. 186) następującego sprostowania:

Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Biłgoraja w dniu 18 stycznia 1930 r. podczas dyskusji nad wnioskiem Magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 150000 zł na budowę bliźniaczych 7-klasowych szkół powszechnych w Biłgoraju radny p. Reich oświadczył, że budowa szkoły jest bezwarunkowo konieczna i ze względu na trudną sytuację finansową należałoby zaciągnąć pożyczkę na warunkach zaproponowanych tylko wówczas, gdy Kuratorjum ze swej strony na piśmie zagwarantuje udzielenie subwencji w wysokości 100% zaciągniętej pożyczki i dlatego oświadcza się za wnioskiem Magistratu i Komisji Finansowej.

Że miasto oprócz I-ej raty zaciągniętej pożyczki w kwocie 50000 zł. żadnego zasiłku z Kuratorjum Szkolnego dotychczas nie otrzymało.

Władysław Kabat
Przewodniczący Rady Miejskiej
Burmistrz m. Biłgoraja.

Od Redakcji. Nie twierdziliśmy jakoby radny p. Reich występował wogóle przeciw budowie szkoły w Biłgoraju, konstatujemy jednak raz jeszcze, że na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 18 stycznia b. r. p. Reich w sprawie budowy szkoły w rozmiarach przyjętych w projekcie gmachu, zajął stanowisko negatywne, dowodząc, iż tak duży wydatek nie pomieści się w ramach budżetu miasta, czyli mówiąc językiem zrozumiałym, „budujmy szkołę na jaką nas stać", gdyż pomoc Państwa okazać się może iluzoryczną, czemu zresztą dał wyraz w przyjętym przez Radę wniosku, zaciągnięcia ze Skarbu Państwa pożyczki, wówczas, gdy Kuratorjum zagwarantuje „na piśmie" udzielenie subwencji w równej wysokości.

„Tania popularność" znalazła swój wymowny wyraz w zgłoszonym przez p. Reicha wniosku powzięcia przez Radę Miejską uchwały, „zabraniającej" policji i funkcjonarjuszom Ordynacji Zamojskiej przytrzymywania na terenie Biłgoraja złodziei leśnych, którzy sprzedają w mieście drzewo opałowe, kradzione w lasach Ordynacji. Z powyższego wynika, iż p. Reich chciałby z Biłgoraja stworzyć asylum dla złodziei, których władze państwowe nie miałyby prawa ścigać na „chronionym" uchwałą Rady Miejskiej terenie.

Ten zatem wniosek mieliśmy na myśli mówiąc o „taniej popularności", który to zwrot mógł być również dobrze zastąpiony określeniem bardziej wyrazistem, gdybyśmy chcieli brać pod uwagę istotną treść humorystycznego wniosku p. Reicha, a nie intencję, w której został wysunięty. Ta intencja właśnie stanowi achillesową piętę p. Reicha, którą mieliśmy sposobność zaprezentować naszym czytelnikom. Przysporzyła ona trochę kłopotu jej właścicielowi i Radzie Miejskiej, której nadesłane nam powyższe sprostowanie uważać musimy tylko za akt dżentelmeńskiej grzeczności w stosunku do osoby p. Reicha.

Niecna robota.

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami dzikiego, wprost na obłęd zakrawającego ataku na przedstawicieli naszych Władz Szkolnych. Każdy niemal numer opozycyjnej prasy roi się od bezmyślnych ataków, bezpodstawnych i ordynarnych kalumnij przeciwko czołowym wychowawcom współczesnego społeczeństwa. Przy zwalczaniu niemiłych sobie osób nie cofają się publicyści opozycyjni przed wywlekaniem na światło dzienne najintymniejszych, czysto osobistych spraw człowieka, nie mających nic wspólnego ze sprawowaną przez nich władzą, wkraczają ze swojemi zabłoconemi butami do ognisk domowych. do dusz, do sumień. Księża na rozmaitych zjazdach zwalczają obecne pociągnięcia Ministra Oświaty i Kuratorów Szkolnych, polegające na dążeniu do zgodnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczy-

pospolitej — bez różnicy wyznania i narodowości, zwalczają ich twierdząc, że walczy się obecnie w Polsce z religją i duchowieństwem katolickiem, które ma być podobno jedynie i wyłącznie predystynowane do wychowywania społeczeństwa. Padały głośne zapewnienia, że duchowieństwo katolickie w Polsce wybitnie przyczynia się do uobywatelenia na rzecz Polski szerokich mas.

Że są to jedynie czcze frazesy nie poparte żadnymi dowodami, przechwałki pozostające wyłącznie w sferze marzeń wiemy o tem wszyscy. Czy duchowieństwo katolickie rzeczywiście (poza bardzo, a bardzo nielicznymi wyjątkami) pracuje pozytywnie w kierunku państwowo-twórczego urobienia obywateli Rzplitej i czy wogóle jest w dzisiejszych czasach zdolne do tego, niech świadczy następujący zapewne nie odosobniony obrazek z powiatu tomaszowskiego.

Tomaszów Lubelski, prowincjonalne miasto w południowej Lubelszczyźnie w wielu dziedzinach życia społecznego przejawia swoje zainteresowania, odznaczając się nieprzeciętną zgoła aktywnością dzięki może tym nielicznym jednostkom, które zamieszkały na terenie samego miasta Tomaszowa i aktywnie społecznie pracują. I obecnie przy nadarzającej się sposobności, jak zresztą corocznie — obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, Tomaszów nie pozostał w tyle, a może wyprzedził niejedno większe miasto. Specjalnie zorganizowany w tym celu Komitet Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego przygotował program uroczystości starannie, zgromadził masy ludności i organizacyj, chcąc dzień ten godnie uświęcić.

Jednym z pierwszych punktów tej uroczystości miała być uroczysta msza św. w kościele wraz z okolicznościowem kazaniem. Miała być, ale nie była. Na uroczystość Marszałka ściągnęły do kościoła pomimo niepogody takie tłumy ludności, że mury świątyni nie mogły wszystkich pomieścić i b. wiele ludzi musiało pozostać przed kościołem, by choć tam modlić się o zdrowie dla Wodza.

Wszyscy szli do kościoła, spodziewając się, że dnia tego będą uczestniczyli w uroczystem nabożeństwie i kazaniu, poświęconem Dostojnemu Solenizantowi. Faktem jest, że głoszący kazanie ks. Miszczuk nie znalazł w ciągu swego kilkudziesięciominutowego kazania w tym uroczystym dniu ani razu sposobności wymówienia nazwiska tego, na którego cześć zorganizowano tę uroczystość, a proboszcz ks. Stachurski zdaje się zapomniał po skończonem nabożeństwie zaintonować dziękczynne Te Deum... To też jak do kościoła wchodzili wszyscy radośnie, z sercem napełnionem dumą z tego tytułu, że danem jest nam żyć w tych czasach, to z kościoła wychodzili rozżaleni, zawstydzeni, upokorzeni przez człowieka, nie zdającego sobie sprawy z tego co robi.

Była to próbka tego wychowania. jakiego można się spodziewać od duchowieństwa nieprzygotowanego i nie zdającego sobie sprawy ze szkody, jaką wyrządza Państwu, sobie i Kościołowi Katolickiemu.

Czy taksamo postąpiliby ci księża za czasów rządów rosyjskich czy pruskich? Jak wyglądają wobec tego Żydzi, którzy urządzili w Tomaszowie w synagodze specjalne modły dziękczynne na intencję Marszałka Piłsudskiego i gdzie wygłoszono okolicznościowe przemówienia po hebrajsku i po polsku? A księża prawosławni, którzy również tego dnia odprawiali nabożeństwa na intencję Marszałka czy nie są bardziej państwowotwórczymi? A no! Oddajmy w takie ręce wychowanie społeczeństwa, a napewno doczekamy się pięknych owoców...

KRONIKA.

Pożegnanie Prezesa Sądu Okręgowego Jaśkiewicza. W dniu 23 marca b. r. o godzinie 5 wieczorem, w ładnie udekorowanej sali policyjnej w Zamościu, odbyło się pożegnanie ustępującego do dymisji. Prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu — p. Romualda Jaśkiewicza, przez liczne grono Sędziów, palestry i notarjuszy z całego Zamojskiego Okręgu Sądowego. (Zamojski, Hrubieszowski, Tomaszowski i Biłgorajski powiaty).

Na apel ruchliwego Komitetu Organizacyjnego, stawili się wszyscy, w liczbie 97 osób. Trzech nieobecnych usprawiedliwiło swoją nieobecność — chorobą.

Nastrój, z początku nieco sztywny i uroczysty, wkrótce zamienił się w spontaniczną serdeczną manifestację, na cześć Czcigodnego Jubilata. Piszę Jubilata, albowiem Prezes Jaśkiewicz przebył w Zamościu, pierwej jako adwokat, a następnie jako Sędzia i jako Prezes stworzonego przez się Sądu Okręgowego — 47 lat.

Wśród ożywionej rozmowy towarzyskiej i wspomnień ubiegłych lat, minęło parę godzin Przemawiali kolejno: vice-prezes Karpowicz, vice-prezes Różycki, prokurator Piotrowski, mecenasi Bajkowski, Zubowicz i inni, wyrażając wielki żal, z powodu ustąpienia Prezesa Jaśkiewicza, którego mówcy charakteryzowali, jako wymagającego zwierzchnika, ale zacnego i szlachetnego człowieka.

Godzi się przy tej okazji poświęcić garść wspomnień Czcigodnemu Prezesowi. Przeszło 30 lat był wziętym adwokatem w Zamościu i cieszył się wielkiem zaufaniem najszerszych warstw społecznych, bez różnicy narodowości i wyznania.

Był na drodze do majątku, lecz gdy wskrzeszona Ojczyzna wezwała swych synów, by stawili się do budowy polskiej administracji i sądownictwa, Prezes Jaśkiewicz, jeden z pierwszych odezwał się na ten apel, porzucił zyskowne i dobrze płatne sprawy i interesa i zaczął na terenie Zamojszczyzny organizować Sądy polskie.

Wojna światowa powołała pod broń wielu prawników-Polaków, dużo mieszkało w Rosji, Austrji i Poznańskiem; Rosjanie-prawnicy byli jeszcze w 1915 roku ewakuowani do Rosji. Ogromny brak sędziów i rutynownnych urzędników, paraliżował w zarodku, wszelką pracę w tym kierunku. Jednakże wielkie doświadczenie życiowe, niezmordowana praca osobista, duża znajomość ludzi odpowiednich, w swem najbliższem otoczeniu i autorytet osobisty, jakim cieszył się Prezes Jaśkiewicz, przemogły wszystkie trudności i, przy pomocy ofiarnych i uspołecznionych jednostek miejscowego społeczeństwa, (pp. Sajkiewicz, Zawadzki. Ulanicki i inni), Sądy polskie powstały i zaczęły funkcjonować.

Charakterystycznem i zręcznem wybrnięciem z drażliwej sytuacji, (jeszcze za czasów okupantów), było wydawanie wyroków, nie w imieniu zaborców, nie w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, która wtedy jeszcze nie powstała a „w imieniu prawa i sprawiedliwości".

Miałem możność przestudjować kilka takich wyroków, jeżeli niektóre i były ferowane z pewnemi usterkami formalnemi, to stokrotnie wynagradzały te braki duchem humanitarnym, poczuciem prawa i głęboką znajomością psychologji swego społeczeństwa, oraz wyraźną redakcją, nie dającą możności dowolnego interpretowania wyroku.

Po ustąpieniu okupantów, polecono Prezesowi Jaśkiewiczowi stworzenie Sądu Okręgowego w Zamościu, ze wszystkimi Wydziałami, Sądów Pokoju i instancji apelacyjnej dla Sądów Pokoju.

Obecny pałac sądowy był częściowo zrujnowany i zupełnie nie przystosowany dla ulokowania w nim Sądu, wobec czego pierwsze posiedzenia sądowe odbywały się w sali Magistratu. Dużo wytrwałej pracy i nadzwyczajnych wysiłków, w uzyskaniu najniezbędniejszych funduszów, zużył Prezes Jaśkiewicz, zanim doprowadził skład osobisty i budynek Sądu, do stanu, odpowiadającego powadze tej instytucji i jej potrzebom.

W smutnej pamięci latach 1921, 22 i 23, gdy rozwielmożnione partyjnictwo wywierało swój fatalny wpływ na całe społeczeństwo i administrację kraju, gdy rozszalała demagogja niszczyła w masach zmysł orjentacyjny, poczucie państwowości i odpowiedzialności za swe czyny i zacierała gruntownie granice, oddzielającą prawdziwy demokratyzm, od chamstwa i huligańswa, Prezes Jaśkiewicz jaknajenergiczniej bronił niezawisłości Sądu, apolityczności i powagi jego, a miał taki autorytet u społeczeństwa, iż nikt nie poważył się rzucić mu, tak pospolitego wtedy wyznania: „Kto nie z nami, ten przeciw nam!" Nie był, ani „z wami", ani „z nami", ale był pod tym względem i po nad jednymi i ponad drugimi.

Po 47-mio letniej owocnej i pięknej pracy, odchodzi na dobrze zasłużony wypoczynek, ozdobiony krzyżem „Polonia Restituta", żegnany serdeczną sympatją i żalem swych współpracowników i czcią społeczeństwa, odchodzi z jasnym umysłem i czerstwem zdrowiem. Cześć Mu! Szczęść Boże!

T. Ol.

Zamość w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość obchodu święta Imienin Pierwszego Marszałka Polski w Zamościu rozpoczęła się w dniu 18 ub. mies. capstrzykiem wojskowym, Związku Strzeleckiego oraz P. W. Młodzieży Wiejskiej. Ratusz miejski przybrał odświetną szatę. Bogata jego iluminacja świetlna błyszczała daleko na okolicę

W dniu samych imienin o godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowej Kollegjacie.

Uroczystość została zakończona defiladą Oddziałów Wojskowych 9 p. p. Leg., 3 p. a. p., Kompanji Związku Strzeleckiego, Oddziałów Przysposobienia Wojskowego Kół Młodzieży Wiejsk. oraz miejscowych szkół średnich. W uroczystości brały udział wszystkie szkoły powsz. m. Zamościa wraz z nauczycielstwem.

Defiladę przyjmowały władze wojskowe, cywilne oraz przedstawiciele różnych organizacyj społecznych.

Obchód został zakończony uroczystą akademją w sali kina „Stylowy", która wypadła okazale.

Zamość podkreślił, jak wysoko ceni zwycięzką Postać Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddział Zamojski. Dzięki staraniom p. dr. E. Nowickiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego, tworzy się w Zamościu Oddział Pol. Tow. Krajoznawczego. Organizacja ta powinna się cieszyć silnem poparciem najszer-

szych warstw społeczeństwa a zwłaszcza nauczycielstwa, dlatego wszyscy zapisujmy się w poczet członków tego Towarzystwa. Wpisowe 4 złote, wkładka roczna 8 złotych (ratami). Wpisy przyjmuje kancelarja Państw. Gimnazjum męskiego oraz sekretarjat Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu, w Domu Ludowym, ul. Staszica. Wszelkich szczegółowych wyjaśnień udziela prof. M. Pieszko, gimn. męskie.

M P.

W dniu 13 kwietnia 1930 roku o godz. 10 rano w sali odczytowej kina „Stylowy" odbędzie się zjazd prezesów, i komendantów Oddz. Związku Strzeleckiego na terenie powiatu zamojskiego, na który P. T. sympatyków i osoby zainteresowane naszą organizacją uprzejmie zapraszamy

Zarząd Powiat. Zw. Strzel.
w Zamościu.

W **niedzielę dnia 13 kwietnia 1930 r.** staraniem Zjednoczonego Komitetu Związków Społecznych w Zamościu odbędzie się na rynku Wielkanocna Loterja Spożvwcza z koncertcm muzyki wojskowej, na cele organizacyj związanych z obroną granic państwa, t. j. przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne.

W tym celu zbierane będą przez członków Komitetu na terenie miasta i powiatu ofiary w gotówce i w naturze. Uprasza się ludność miasta i powiatu o wsparcie doniosłego celu i nieskąpienie darów Komitetowi (Magazyn w Starostwie).

Program. O godzinie 13 pod ratuszem wystawa fantów. Koncert orkiestry wojskowej. Fanty na słupach przeznaczone dla zwycięzców we wspinaniu się.

Każda gospodyni, która chce mieć zastawiony suto stół świąteczny niech spieszy na rynek na Wielką Loterję Wielkanocną. Połączcie pożytek z przyjemnością i obowiązkiem. Dzień ten będzie w Zamościu dniem wielkiego zjazdu nauczycielstwa, wycieczek szkolnych i organizacyj ludowych.

Na rynku przygrywać będą, poza orkiestrą wojskową, liczne orkiestry z powiatu. Przybywajcie gromadnie w niedzielę palmową do Zamościa, radować się wspólnie powitaniem wiosny i zbliżającem się Świętem Zmartwychwstania.

Zachęcamy Koleżanki i Kolegów do wzięcia udziału w powyższej imprezie.

Druki służbowe, W biurze Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Zamościu są do nabycia druki służbowe (wyciąg z wykazu stanu służby i kwalifikacyjnego) w cenie po 15 gr. za arkusz.

Pożar w Udryczach kol. W dniu 10 ub miesiąca powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich miejscowego gospodarza p. Mazurka, które zostały doszczętnie strawione przez rozszalały żywioł między godz. 11 a 1 w południe. Okoliczna Straż Pożarna z Czołek, z Sitańca, z Udrycz i z Kornelówki nie dopuściły do rozszerzenia się ognia. Z całego gospodarstwa uratowano zrąb budynku mieszkalnego. Pastwą płomieni padły wszystkie maszyny i narzędzia gospodarskie. Przyczyna pożaru nie znana.

Dzień 19 marca w Biłgoraju. Dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego święcił Biłgoraj bardzo uroczyście. Wieczór dnia poprzedniego orkiestra Straży Pożarnej odegrała po ulicach miasta capstrzyk, w którym wzięły udział oddziały Straży Pożarnej, Strzelca i Przysposobienia Wojskowego.

W dniu 19 marca rano odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo przy współudziale przedstawicieli miejscowych władz państwowych i samorządowych, szkół, organizacyj społecznych, oraz licznych rzesz ludności. Równocześnie odprawione zostało nabożeństwo w synagodze w czasie którego podniosłe przemówienie o Marszałku Piłsudskim wygłosił rabin Rokach.

Po nabożeństwie udał się pochód na Rynek, gdzie przed Magistratem do zebranych mas miejscowej i okolicznej ludności przemówił kierownik szkoły p. Lindner podkreślając rolę jaką w dziele wskrzeszenia Polski odegrał Marszałek Piłsudski i znaczenie Jego w budowie naszej Ojczyzny.

Po przemówieniu udał się pochód z orkiestrą na czele pod gmach Starostwa, gdzie odbyła się defilada oddziałów Straży Pożarnej, Strzelca, Przysposobienia Wojskowego i Harcerza szkolnego.

Wieczorem odbyła się w sali Klubu Towarzyskiego uroczysta akademja. Krótkie przemówienie o Marszałku Piłsudskim wygłosił mecenas p. B. Zarzycki, poczem chór męski i mieszany pod batutą kier. szkoły p. Pliżgi odśpiewał szereg pieśni legjonowych i patrjotycznych. Deklamację okolicznościową wygłosił nauczyciel p. Margiela.

Piękna gra na skrzypcach p. Wilgi, kier. szkoły z Tarnogrodu przy akompanjamencie fortepianu naucz. p. Mięsowiczówny oraz tercet mandolinowy wykonany przez pp. Głogowskiego, Wiśniewskiego i Żelaznego, wywarły na słuchaczach bardzo miłe wrażenie.

Na zakończenie kółko amatorskie odegrało pełną życia i humoru operę komiczną C. Godebskiego „Miłostki Ułańskie". Wykonawcy jej w osobach pp. Kucharskiej, Pruchnickiej, Głogowskiego, Żelaznego i Wiśniewskiego wywiązali się z zadania bez zarzutu, zaco też nagrodzeni zostali niemilknącą burzą oklasków.

Z działalności Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Biłgoraju. W dniu 1 marca b. r. zakończyły się prowadzone przez Koło M. S. wykłady obywatelskie.

Z wykładów, które odbywały się 2 razy w tygodniu w okresie od 1 grudnia 1929 r do 28 lutego 1930 roku., korzystało przeciętnie 100 osób. Doceniając doniosłość prowadzonych wykładów w kierunku uświadamiania obywatelskiego i narodowego, którego podstawę stanowi przedewszystkiem znajomość kraju ojczystego i jego dziejów, Zarząd Koła w bieżącym roku w programie wykładów dał słuchaczom całokszałt wiedzy z zakresu nauki o Polsce współczesnej i nauki obywatelskiej, uwzględniając przytem odczyty okolicznościowe z okazji rocznicy powstania styczniowego, zaślubin Polski z Bałtykiem i t. p. oraz ważniejsze fragmenty z naszej przeszłości.

Pozatem akcja oświatowa tut. Koła przejawia się w pięknym rozwoju bibljoteki zaopatrzonej w wyborowe dzieła beletrystyczne i naukowe, z której korzysta 116 osób. Opłata 50 gr. a dla członków M. S. tylko 20 gr .miesięcznie, udostępnia jak najszerszym warstwom miejscowego społeczeństwa możność korzystania z tej tak pożytecznej na terenie naszego miasta placówki.

Zebranie Oddziału Związku Legjonistów. Na dzień 19 marca b. r. zwołał Zarząd Związku Legjonistów Oddział w Biłgoraju doroczne zebranie swoich członków. Zjazd ten odbyty w dniu Imienin Komendanta, pomyślany był jako jeden z punktów uroczystości, jakie w dniu tym odbyły się w Biłgoraju i dał okazję do wykazania głębokich uczuć jakie żywią dla Niego nietylko ci, którzy piewsi stanęli przy boku „Dziadka" aby walczyć o upragnioną wolność, ale i ci, którzy zgłosili swą niezłomną wolę do pracy w kontynuowaniu idei Legjonów.

Na zebranie to zaproszeni zostali również przedstawiciele Rady Powiatowej B. B. i Zarządu Powiat. Strzelca. Zebranie zagaił i powitał prezes Związku ob. Kucharski Mieczysław i zaprosił na przewodniczącego ob. Kondysara Ferdynanda, a na sekretarza ob. Krzyśkowa Michała, co zebrani jednomyślnie aprobowali.

Po złożonym, przez ob. Wiśniewskiego Maksymiljana, sekretarza Związku, sprawozdania z czynności Zarządu za r. ub., wywiązała się nader ożywiona dyskusja, tematem której była przedewszystkiem współpraca Zw. Leg. z organizacjami prorządowemi, a stonowcze przeciwstawianie się warcholstwu tak politycznemu, jak i gospodarczemu na terenie powiatu.

Wynikiem tejże było wyszukanie wszystkich linij stycznych i zobowiązanie Zarządu i członków Związku do jaknajdalej idącej omawianej współpracy. Pozatem omówiono organizację pomocy bratniej i postanowiono roztoczyć intensywniejszą opiekę nad grobami powstańców i poległych w wojnie światowej.

Następnie zebrani wyrazili pełną solidarność z dotychczasowemi poczynaniami Zarządu, a wyrazem tego był wybór przez aklamację poprzedniego Zarządu w osobach ob. Kucharskiego, Wiśniewskiego i Jarmolińskiego, uzupełniając referat pomocy bratniej wyborem ob. Skibińskiego Juljusza. Do komisji rewizyjnej weszli ob. Lindner, Wilga i Morawski, zaś w skład sądu honorowego ob. Kietliński, Jarmoliński i Kondysar.

Zebranie zakończono wysłaniem depeszy Komendantowi z wyrazami czci i hołdu oraz zapewnieniem dalszej wiernej służby w utrwalaniu wielkości Niepodległej Polski.

Sekcja dramatyczna „Sokoła". W dn. 15 i 16 marca w sali Klubu Towarzyskiego sekcja dramatyczna miejscowego gniazda „Sokół" odegrała: „Tatuś pozwolił" komedyjkę 1 aktową Mozera i „Teatr Amatorski" krotochwilę 2 aktową M. Bałuckiego. Obie sztuczki zostały odegrane bardzo starannie, gra amatorów była nieprzeciętna, a szczególniej pp. D. Szerszenowiczówny, H. Mysakowskiej, I. Chrzanówny, M. Łysakówny, A. Szozdówny, St. Kiełbasy, St. Kłosa i innych. Znać było sumienne wyreżyserowanie i duże zdolności sceniczne zespołu amatorskiego. Pożądanem byłoby częstrze dawanie przedstawień, gdyż w Biłgoraju brak rozrywek kulturalnych. Cały dochód po potrąceniu rzeczywistych wydatków, w kwocie 199 zł. 75 gr. przeznaczono na Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem w Biłgoraju.

Kurs w Teodorówce. Dnia 24 lutego b. r. rozpoczął się w szkole rolniczej żeńskiej w Teodorówce sześciodniowy kurs dla dziewcząt z powiatu biłgorajskiego. Celem kursu było zaznajomienie słuchaczek w liczbie 54 osób z racjonalną i postępową hodowlą drobiu na wsi. Wykłady te prowadziła p. Masłowiczówna instruktorka szkoły gospodarstwa domowego w Puławach.

Ideologję organizacji na wsi przedstawili pp. Sobiński, o Związkach Młodzieży Wiejskiej,

Moch, o Stowarzyszeniach Młodzieży Wiejskiej. W dalszym ciągu wykłady mieli: dyrektor Hurtowni w Biłgoraju p. Hussar, o Kołach Gospodyń p. Chmielowiec, o konkursach instruktor przysposobienia rolniczego p. Szydłowski, o hodowli świń p. Biegaj, o higjenie zwierząt dr. weterynarji p. Majko i o ratownictwie na wsi dr. Safjan.

W chwilach wolnych od wykładów kursistki korzystały z praktycznych wiadomości z zakresu domowego gospodarstwa. W ostatnim dniu kursu odbyło się uroczyste zakończenie, na którem byli obecni p. Starosta Szałowski, ksiądz kanonik Koziołkiewicz i dyrektor szkoły powszechnej w Biłgoraju p. Lindner.

Na program złożyły się dwie sztuczki: p. t. „Krakowskie wesele" odegrane przez uczennice szkoły i „Jak się odnosi ludność wiejska do szkół rolniczych" przez kursistki (własnego ich układu), oraz szereg deklamacyj i piosenek ludowych, odśpiewanych chóralnie. Uroczystość zakończyli przemówieniami ks. kan. Koziołkiewicz, p. Starosta Szałowski i p. dyr. Lindner. Mówcy zachęcali kursistki do jak największego wykorzystania wiadomości zdobytych na kursie i do pracy kulturalnej we własnych wioskach. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. *G.*

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Tomaszowie Lub. Tomaszów Lubelski nader uroczyście święcił Dzień Imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Uroczystości rozpoczął dnia 18 marca capstrzyk orkiestry Ochotn. Straży Poż. po ulicach miasta, przy współudziale szkoły podchorążych. Dzień 19 marca został powitany dźwiękami orkiestry strażackiej z wieży Remizy Strażackiej. Od samego rana poczęły ściągać do Tomaszowa Oddziały i delegacje Oddziałów Związku Strzeleckiego z całego powiatu, mimo nadzwyczaj nieprzyjaznej aury i fatalnych dróg zebrało się 186 strzelców i strzelczyń z bliższej i dalszej okolicy.

O godz. 10 rano została odprawiona w starym, modrzewiowym kościele parafjalnym msza św. i wygłoszono kazanie, które niestety odznaczało się tem, że ani razu dosłownie, nie wypowiedziano nazwiska Marszałka. Po nabożeństwie odbyła się przed pomnikiem Konstytucji 3-go Maja uroczystość dekoracji członków Związku Legjonistów, Związku Strzeleckiego i b. P. O. W. Krzyżem Legjonowym przyczem do dekorowanych przemówił w porywających słowach p. Donten Bolesław — inspektor szkolny.

Po tej podniosłej uroczystości odbyła się przed Starostwem defilada, którą przyjmowali pp.: Starosta, dowódca Szkoły Podchorążych, Władze Powiatowe Związków: Strzeleckiego, Legjonistów, Straży Pożarnych, przedstawiciele urzędów, społeczeństwa i olbrzymie tłumy publiczności. Defiladę prowadził p. major Węda. Wspaniale przedstawiała się defilująca Szkoła Podchorążych Rezerwy. Ładnie prezentowały się kompanje Związku Strzeleckiego (2 męskie i 1 żeńska) pod dowództwem p. kpt. Czerepińskiego, Ochotnicza Straż Pożarna z Tomaszowa z naczelnikiem p. Szyflingierem na czele, Kurs Ochotniczej Straży Pożarnej z powiatu pod komendą naczelnika z Krynic p. Girgusia Piotra. Następnie szły Związek Legjonistów, Oddział P. W. Gimnazjum Państwowego, młodzież szkoły powszechnej męskiej, żeńskiej, gimnazjum z gronem nauczycielskiem i in.

W południe odbyła się w sali Sejmiku Powiatowego akademja, na której w prezydjum zasiedli pp.: Starosta K. Wielanowski, Świeżawski i Krzyżanowski. Na akademji tej p. Pikulski A. zast. Inspektora Szkolnego wygłosił dłuższe wyczerpujące przemówienie o roli Marszałka J. Piłsudskiego, a chor. Szkoły Podchorążych wykonał po mistrzowsku kilka pieśni. Po akademji odbył się w Świetlicy Szkoły Podchorążych obiad dla strzelczyń i strzelców. W obiedzie wzięli również udział goście pp.: Starosta Wielanowski, Świeżawski z Łokoszyna, Starościna Wielanowska, mjr. Kokoszko dowódca Szkoły Podchorążych, mjr. Węda, T. Matejko instruktor oświatowy oraz wszyscy członkowie Zarządu obwodu Zw. Strzeleckiego i Zw. Legjonistów z prezesem p. B. Dontenem, Urbanowiczem, Oktabą, Pająkiem, Sobczykiem i in. na czele. W czasie obiadu przemawiali pp.: Prezes Zw. Strzeleck. B. Donton, Starosta K. Wielanowski, który w swem przemówieniu głębokiem, nawoływał do służenia idei Marszałka, Pająk, a na zakończenie gospodarz lokalu p. mjr. Kokoszko. Całość odbyła się w b. miłym nastroju.

Wieczorem odbyła się w sali świetlicy Szkoły Podchorążych. Reprezentacyjna Akademja, w której wziął żywy udział prawie cały Tomaszów. Akademję zagaił p. Świeżawski z Łokoszyna, w podniosłych słowach wypowiadając swe myśli o Marszałku Piłsudskim. poczem p. kpt. Kraus wygłosił odczyt o Marszałku Piłsudskim. Po przemówieniach nastąpiła część koncertowa przy wybitnym współudziale Szkoły Podchorążych, Gimnazjum Państwowego i in.

Uroczystości Imieninowe wypadły w Tomaszowie Lub. nadwyraz podniośle i wspaniale, pozostawiając u uczestników tychże na dłu-

gi zapewne czas wspomnienia tej pięknej manifestacji uczuć tut. społeczeństwa dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Rozbicie wśród młodzieży wiejskiej w Tomaszowskiem. W niedzielę dnia 23 marca b. r. odbył się w sali Sejmiku w Tomaszowie Lub. Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, zwołany przez instruktora „Wici", na który przybyło ponad 200 młodzieży. Z Zarządu wojew. „Wici" przyjechał prezes kol. Wycech i kierownik wojew. „Wici" kol. Maj. Przybył również członek zarządu wojew. „Siewu" kol. Kukuryk. Po długotrwałej dyskusji część młodzieży należąca do „Siewu" z prezesem okręgowym kol. Obalkiem opuściła salę zebrań, a pozostali dokonali oficjalnego wystąpienia z „Siewu", (które faktycznie nastąpiło już wcześniej), a przystąpili do „Wici". Do „Wici" należy obecnie 8 Kół Młodzieży Wiejskiej, grupujących się przeważnie na terenie gminy Krynice, Tarnawatka i Komarów, a do „Siewu" 12 Kół rozrzuconych po powiecie.

3-dniowy kurs organiz. Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew". W niedzielę dnia 23 marca b. b. po opuszczeniu sali zebrań przez młodzież „Siewu", rozpoczęto trzydniowy kurs organizacyjny, w którym wzięło udział około 60 członków „Siewu". Na kursie wygłosili pogadanki prelegenci przybyli z Lublina oraz miejscowi. W podniosłym nastroju zakończono kurs we wtorek dnia 25 marca b. r. odśpiewaniem Roty.

Stowarzyszenia Młodzieży Patronackiej budzą się w pow. tomaszowskim po kilkuletnim śnie. Z istniejącego rozbicia wśród młodzieży wiejskiej na terenie pow. tomaszowskiego. Koła Młodz. „Siew" i „Wici", Strzelec, Straż Pożarna, Stow. Młodz. Patronackiej i in. zaczynają korzystać organizacje, których obecność na wsi polskiej, a zwłaszcza w naszym powiecie -- jest conajmniej zbyteczna. Są to Stow. Młodzieży Patronackiej, których patronem jest z urzędu miejscowy ksiądz i dla których został zaangażowany instruktor niejaki p. Krawczyk — znany z rozbijania Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie hrubieszowskim. Należy przeto wystrzegać się tego pana i nie dopuszczać do jeszcze większego i niebezpieczniejszego rozbicia wśród młodzieży wiejskiej naszego powiatu. Sprawie tej poświęcimy baczniejszą uwagę.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Poturzynie. Koło Młodzieży Wiejskiej w Poturzynie, istniejące od 1922 roku, w ostatnich latach zaczyna promieniować w powiecie tomaszowskim, Wytrwałą, żmudną i harmonijną pracą zdołało wykończyć Dom Ludowy w Poturzynie, w którym obecnie skupia się cała praca oświatowa. Nowo założona orkiestra dęta w Kole czyni znaczne postępy w nauce i występuje już publicznie. Na dowód jak Koło pracuje, może posłużyć stan Kasy Koła, której przychody od 1.IV 1929 — 31.III 1930 r. wynoszą około 8000 złotych.

Otwarcie Świetlicy w Domu Ludowym w Józefowie. Onegdaj rozpoczęto w osadzie naszej nowy dział pracy oświatowej powołując do życia świetlicę jako sekcję Domu Ludowego.

Dom Ludowy wyznaczył na ten cel jedną salę, gdzie młodzież i dorośli mogą dwa razy tygodniowo zbierać się i tu pożytecznie spędzić wolny od pracy czas.

W tym celu zakupił Dom Ludowy z własnych funduszów komplet gier, zaabonował kilka pism politycznych i naukowych i oddał je do użytku miejscowego społeczeństwa.

Bardzo miłe odnosi się wrażenie z pobytu w naszej świetlicy: przy stolikach grupki młodych i dorosłych obojga płci; jedni czytają, ini zapalczywie grają w domino, lub też w inną grę. Oby tylko takie zainteresowanie zawsze było, a świetlica spełni doniosłą rolę wśród naszych mieszkańców.

Nowej placówce oświatowej życzymy pomyślności w pracy

Pokłosie karnawałowe. Wesoło bawił się tego karnawału Józefów. Zapoczątkowała karnawał, opłatkiem dla swoich członków i zabawą, Spółdzielnia Spożywców.

Prócz tego w ciągu karnawału odbyły się trzy bale urządzone przez inteligencję, jeden wieczór towarzyski i dwie zabawy mieszczańskie. Ogółem zabawy dały: 200 zł dochodu na cele Och. Str. Poż., 629 zł na cele Domu Ludowego i 35 zł na cele L. O. P. P.

3-dniowy Kurs Pożarniczy w Tomaszowie Lub. W czasie od 16 do 19 marca r. b, został przeprowadzony 3-dniowy kurs ćwiczebny dla oficerów Ochotniczych Straży Pożarnych pow. Tomaszowskiego. Na kurs przybyło 39 delegatów. Wykładowcami na kursie byli: pp. Edward Gill instruktor pożarniczy z Zamościa i Komendant kursu Jan Kanty Łuczyński z Tomaszowa Lub. Kursiści skoszarowani zostali w Domu Ludowym, który Magistrat m. Tomaszowa oddał bezpłatnie. Do skoszarowania kursistów w dużej mierze przyczynił się p. mjr. Kokoszka, d-ca garnizonu, wypożyczając komplet pościeli Zw. Okręg. Straży Poż. jako organizacji P. W. i W. F.

Celem Kursu było doszkolenie oficerów strażackich oraz rozpoczęcie pracy programowej Zw. Okręgowego.

Narzędzia do ćwiczeń wypożyczyła Dyrekcja gimnazjum im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lub. i miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna na pierwsze dwa dni. W ostatnim dniu kursu, naczelnik straży wydał zakaz, ażeby nie wypożyczać narzędzi do dalszego szkolenia. Kurs pozostał bez kompletu narzędzi, uniemożliwiając przeprowadzenie końcowych ćwiczeń organizacyjnych i powodując ogromne rozgoryczenie wśród przedstawicieli Straży z terenu całego powiatu.

Nieopatrznem i karygodnem wystąpieniem naczelnika winny się zająć władze Okręgowego Związku i potępić z całą surowością niesubordynację korporacyjną p. naczelnika. Narzędzia strażackie są własnością społeczeństwa, a nie prywatną naczelnika.

Kurs brał udział w uroczystościach imieninowych Marszałka Józefa Piłsudskiego i proteście przeciw gwałtom bolszewickim w Rosji.

E. G.

Pożar w Antoniówce Starej. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem w zabudowaniach Antoniego Antosa o godz. 14.35 w dniu 7 marca r. b. Spaliło się 10 budunków całkowicie i 3 częściowo, ogólnej wartości 40 tysięcy zł. Wypadków z ludźmi nie było. Do pożaru przybyły straże z Antoniówki Nowej, Ruszczyzny, Śniatycz i Komarowa. Akcję obronną utrudniał bardzo silny wicher. Kierownikiem akcji był Mikołaj Kołodziejczyk z-ca naczelnika rejonu komarowskiego.

Pożar tartaku „Jezierna“ k/Tomaszowa Lub. O godzinie 14 w dniu 10 marca r. b. powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich tartaku. Spowodowały go dzieci Pożar został stłumiony przed przybyciem straży Tomaszowskiej, która wyjechała pod dowództwem z-cy naczelnika straży Szyflingierą. W płomieniach obory spłonęło dwoje dzieci, dwoje zaś starszych uratowało się. Krowę natomiast, która w tymże budynku znajdowała się nie uratowano. Wstrząsający ten wypadek niech będzie przypomnieniem dla rodziców, że dzieci bez opieki nie wolno zostawić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P **Ignacy Proć. Majdan Górny** Nadesłanego nam artykułu „Ku lepszej przyszłości“ umieścić nie możemy, ze względu na brak miejsca. Wydrukować go możemy, lecz w opracowaniu zwięzłem.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego“). Skrz. poczt. Nr. 35.	Rocznie . . . 6.— zł. Półrocznie . . . . 3.— zł. Kwartalnie . . . . 1.50 zł. Numer pojedyńczy 60 gr.	Cała strona . . . . 40 zł. 1/2 strony . . . . . 20 zł. 1/4 „ . . . . . . 10 zł. 1/8 „ . . . . . 5 zł. Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz. J. Sander, L. Wilga, Wysocki, Kowalski, Szubert, Matejko, Stanisław Przybyłowicz.

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

2454.900.19.3.30. Druk Sejmiku Zamojskiego